



foto: Leszek Muczyński

KOMUNIKAT



nr 2/17  
czerwiec 2002

Zarządu  
Głównego  
Towarzystwa  
Przyjaciół  
Ziemi  
Łomżyńskiej

## Dni Łomży 2002

Z fantazją obchodziliśmy tegoroczne Dni Łomży, z okazji 584 rocznicy nadania jej praw miejskich. Rozpoczęło się hucznie, bo jubileuszowym, 15. Międzynarodowym Festiwalem Teatru w Walizce. Zobaczyliśmy tym razem prezentacje 8 scen: trzech krajowych i pięciu zagranicznych, m.in. z Rosji, Ukrainy, Białorusi i Bułgarii. Jury pod przewodnictwem wybitnego scenografa Adama Kiliana przyznało główną nagrodę w wysokości 3,5 tys. złotych fundowaną przez prezydenta Łomży Jana Turkowskiego Białoruskiemu Teatrowi Lalek z Mińska za spektakl zatytułowany „Dziad i żuraw”. Igrzyska po raz pierwszy odbywały się we własnej siedzibie Łomżyńskiego teatru.

Ostatni dzień festiwalu oraz pierwszy dzień III Polonijnych Igrzysk Młodzieży Szkolnej (7-9.06) stał się znakomitą okazją do zorganizowania wielkiego korowodu młodzieży. Przeddefilował on spod siedziby teatru ulicą Gielczyńską na Stary Rynek, gdzie prezydent Jan Turkowski przekazał klucze do bram miasta młodzieży. Tymczasem w igrzyskach uczestniczyło ponad 800 zawodników m.in. z Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy i Polski.

W program tegorocznych Dni Łomży wpisało się także II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej, które 13 i 14 czerwca świętowało jubileusz swojego dziesięciolecia.

str. 24 ➔

## Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Prof. Janusz Tazbir – Łomżyniakiem!

Hejnałem z ratuszowej wieży oraz hymnem „Gaude Mater Polonia”, wykonanym przez chór, 14 czerwca 2002 roku o godz. 12 w foyer Ratusza rozpoczęła się uroczysta Sesja Rady Miejskiej w Łomży. Wcześniej przedstawiciele władz i gości złożyli wiązankę niebiesko-żółto-czerwonych kwiatów przed tablicą ku czci b. prezydenta Łomży, Władysława Świderskiego. Dla uczczenia 584 rocznicy nadania Łomży praw miejskich przez Księcia Janusza I Mazowieckiego, na uroczystość przybyli: Honorowa

Obywatelka Miasta, Donata Godlewska, ordynariusz diecezji, bp Stanisław Stefanek, wojewoda podlaski, Marek Strzaliński, poseł Józef Mioduszecki (PSL), wicestarosta Łomżyński Jacek Piorunek. Przewodniczący rady, Artur Baldowski poinformował, że Rada Miejska nadała tytuł Honorowego Obywatela Łomży wiceprezesowi Polskiej Akademii Nauk, wybitnemu historykowi i humaniście, prof. Januszowi Tazbirowi.

str. 2 ➔

## SŁOWO OD PREZESA

Słońce dodaje siłę, budzi nadzieję na wypoczynek, sprzyja wyjazdom i spotkaniom w przyjaznym gronie. W czasie lata zapraszamy do odwiedzin stron rodzinnych. Istnieje taka okazja, aby spotkać się w gronie członków i sympatyków Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej w 59 rocznicę zbrodni przy grobach pomordowanych w Lesie Jeziorkowskim.

Zwracam się z prośbą do wszystkich Łomżyniaków w kraju i za granicą o przekazywanie materiałów do siódmego rocznika „Ziemia Łomżyńska”, aby kolejny tom w sposób interesujący ocalił to co w naszej przeszłości – nie zawsze radosnej, ale prawdziwej – najwartościowsze. Liczymy na wypowiedzi, które na łamach rocznika w sposób autentyczny świadczą będą o ludzkich śladach.

W imieniu Zarządu Głównego przesyłam życzenia pomyślnego wypoczynku. Do zobaczenia w Łomży.

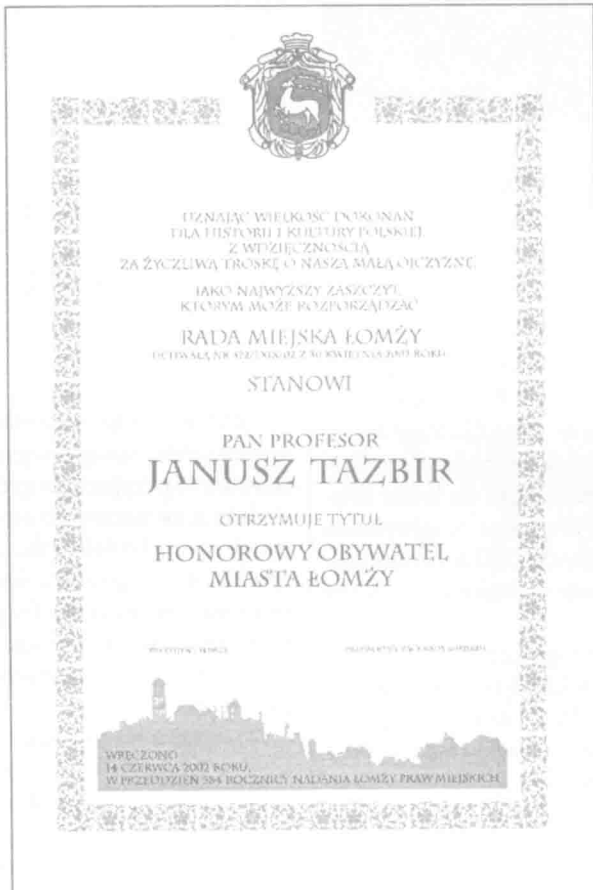
*Zygmunt Golcewicz*

Prezes ZG TPZŁ

## Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Prof. Janusz Tazbir – łomżyniakiem!

➔  
ze str. 1

Głos zabrał prezydent Łomży, Jan Turkowski:  
– (...) Jak co roku, dla upamiętnienia dnia św. Wita 1418 roku, kiedy to książę mazowiecki Janusz I nadał łomży i jej mieszkańcom prawa miejskie, przed uroczystą sesją Rady Miejskiej złożyliśmy kwiaty pod tablicą poświęconą prezydentowi łomży, Władysławowi Świderskiemu, by oddając hołd tej prześwietnej postaci naszego miasta, o ukochanej łomży pomyśleć serdeczniej (...) Wielki przyjaciel naszego miasta, obecny



wśród nas Pan Profesor Janusz Tazbir, wprowadzając nas do lektury wydanej w Oficynie Wydawniczej „Stopka” książki p.t. „Moralność Polaków” napisał znamienne słowa o swoistej, gorzkiej satysfakcji historyka, który może korzystać z tej mądrości, jaką daje dystans czasowy. Myśląc o współczesności, faktycznie znajdujemy się po trosze w położeniu owego turysty, który dotykając niemal nosem piramidy, chciałby opisać jej kształt, wygląd i rozmiary(...)

Jeśli dziś można życzyć czegoś łomży, to właśnie takich obywateli, którzy czują tętno miasta i chcą je nadawać.

I tu i teraz są tacy. Niech więc Wam, Szanowni Państwo, każdego dnia dźwięki łomżyńskiego hejnatu opowiadają o dziejach narodu i miasta. Niech opowiadają je wszystkim mieszkańcom i gościom, którzy kochają łomżę.

*Dzięki Ci miasto i ziemio, że jesteś!*

Dyplom Honorowego Obywatela łomży oraz witraż przedstawiający herb miasta wręczyli wraz z wiązką kwiatów prof. Januszowi Tazbirowi prezydent Jan Turkowski i przewodniczący Artur Bałdowski. Kwiatami uhonorowano także Małżonkę pana profesora.

Stanisław Zagórski, prezes Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego STOPKA w łomży:

Wielce Szanowny Panie Profesorze,  
Wysoka Rado!

Pragnę wyrazić ogromną radość z powodu wyróżnienia, jakie dziś Pana spotkało. Jest Pan już prawowitym, formalnym członkiem naszej łomżyńskiej społeczności.

Jest Pan Honorowym Obywatelem mojego miasta, naszego miasta, miasta, które – mimo wielu niedostatków – ma godne podziwu ambicje kulturalne. Wspiera je dorobek Zygmunta Glogera, Aleksandra Geysztora, Adama Chętnika, Bogdana Winiarskiego, Hanki Bielickiej, a także Pana przyjaźń i życzliwość. W swej łaskawości widzi Pan naszą łomżę nie peryferyjną, lecz w dziedzinie duchowej częstokroć ogromną. To dowód wielkiej wiary i wielki komplement.

Nie wyobraża Pan sobie, jak dobrze mieć takiego sojusznika, który bezinteresownie, całym sercem popiera każdą inicjatywę i każde ożywienie w społecznościach lokalnych. Szczególnie tu, na pograniczu Mazowsza i Podlasia.

str. 4 ➔

Iwona Krzepkowska-Bułat

## Tak to pamiętam – o łomży

Napisz, napisz – wołał mój przyjaciel z łomży. Napisz o czym chcesz, co chcesz...

Tak? No więc dobrze – napiszę, ale inaczej...

Nie będzie: urodziłam się 28 września 1920 roku w Warszawie. No i co z tego... Ważniejsze jest w

moim życiorysie, że w lipcu 1939 roku wyjechałam z łomży. Właśnie zdobyłam maturę. Włożyłam pierwszy kapelusz (pamiętam doskonale – był szaroniebieski, z odwiniętym rondem – boski!) i mama postanowiła, że pojedziemy do Warszawy. Miałam być lekarzem. Miałymy za-

łatwić mieszkanie, złożyć dokumenty na Uniwersytecie. A mama bała się wojny... Ta wojna wisiała w powietrzu. Bunkry wzdłuż Narwi – widziałam z okna domu. Nasza wspaniała przelożona, druhna Celestyna Orlikowska – na wręczaniu matur mówiła: „Wiem, że wysyłam was na wojnę” (...)

Chcesz wiedzieć więcej? Czytaj rocznik nr 7 „Ziem łomżyńskiej”. Pod koniec roku!



Jeśli jest opoka, niech będzie też Dom Boży. Wzgórze – jakby wręcz wymarzone na ustawienie Krzyża – okryte błękitną płachtą nieboskłonu, otoczone nadzieją i gorącymi sercami wiernych, z perspektywą na nowe tysiąclecie.

# NADZIEJA na Krzyżowym Wzgórzu

W 1995 roku ksiądz prałat Radzisław Ambroziak – proboszcz parafii pw. Miłosierdzia Bożego, rozpoczyna budowę kaplicy przy ul. Zawadzkiej, a 16 października 1995 roku na naszym wzgórzu został poświęcony krzyż. Osiem miesięcy później, 19 czerwca 1996 roku inwestycję przejmuje ks. Andrzej Godlewski – wikariusz z parafii Bożego Ciała. Ogromne zaangażowanie parafian sprawia, że zaledwie trzy miesiące potem Mszę św. dziękczynną w nowej kaplicy odprawia biskup Tadeusz Zawistowski. Biskup Tadeusz błogostawi także kaplicę. Na Wielkanoc 1997 roku kaplica otrzymuje relikwie Krzyża świętego, a na prezbiterium trafia figura Chrystusa, ofiarowana przez rzeźbiarza Zbigniewa Godlewskiego.

Mijają dni, tygodnie, miesiące, a Krzyżowe Wzgórze – niczym plaster miodu pracowitymi pszczołami – obrasta coraz to nowymi rzeszami wiernych, szczerze zatroskanych o przyszłość nowego ośrodka duszpasterskiego. Radują się serca księży, gdy na każdej kolejnej Mszy św. widzą nowe, rozmodlone twarze. Jakaż była radość, gdy 22 czerwca 1997 roku przyszła wieść z Kurii, że ośrodek duszpasterski został przekształcony w Parafię pw. Krzyża Świętego! Pamiętacie? Ksiądz Andrzej Godlewski odbiera setki gratulacji z tytułu nominacji na proboszcza.

Architekt Marek Przeździecki już pracuje nad projektem Centrum Katolickiego i nowej świątyni. 9 kwietnia 1999 roku ordynariusz diecezji łomżyńskiej, bp Stanisław Stefanek święci plac pod budowę Centrum. Również w dwa miesiące później Ojciec Święty, Jan Paweł II podczas wizyty w Elku błogostawi kamień

węgielny pod kościół Krzyża Świętego. Zaprojektował go artysta plastyk Przemysław Adamowski, a prototypem była cegła pobrana z murów ponad tysiącletniej kapliczki na Wzgórzu św. Wawrzyńca w Starej Łomży. Tymczasem obiekty przeznaczone na Centrum Katolickie doczekały się już dachu.

Prace związane z rozwojem naszej parafii, dają sporo zajęć także pasterzowi diecezji. W trakcie kolejnej wizyty u nas, 25 marca 2000 roku święci plac, a we wrześniu – w trakcie obchodów 1000-lecia Chrześcijaństwa na Ziemi łomżyńskiej – instaluje kamień węgielny pod budowę naszej nowej świątyni.

3 czerwca 2001 oddana zostaje do użytku pierwsza część Centrum Katolickiego im. Papieża Jana Pawła II, jako żywy pomnik upamiętniający 10. rocznicę Jego pobytu w naszym mieście. W dwa miesiące potem – w czasie gdy cała Polska świętuje setną rocznicę urodzin Prymasa Tysiąclecia, Kard. Stefana Wyszyńskiego – biskup ełcki Edward Samsel święci w

centrum kaplicę Matki Bożej Częstochowskiej i salę Jej wielkiego czciciela – najdosłowniejszego Syna naszej diecezji, który sam twierdził że tutaj, w łomży kształtowało się jego kapłańskie powołanie. Mury naszego centrum, od pierwszego dnia zatęniły życiem. Radosny gwar dzieci wypełnia je niemalże przez cały dzień. Cieszy również i to, że tych którzy przychodzą tu by pożytecznie spędzić czas jest coraz więcej.

Centrum powierzona zostaje kolejna odpowiedzialna misja: przygotować siedzibę dla Diecezjalnego Radia Nadzieja. Ksiądz Krzysztof Jurczak zostaje szefem nowej rozgłośni. Przygotowania do rozruchu – choć nie bez oporów – przebiegają w rekordowym tempie. Próbną emisję programu stacja rozpoczyna w grudniu, a 6 stycznia biskup Stanisław Stefanek święci nową rozgłośnię. Wówczas także poświęcona zostaje sala sportowa im. św. Stanisława Koski.

A pamiętacie nasze pierwsze, jeszcze „nie parafialne” małżeństwo? 27 października 1996 roku, przed ołtarzem w naszej kaplicy Andrzej i Małgorzata ślubowali sobie dożgonną miłość i wierność małżeńską. Dziś cieszą się udanym małżeństwem i śliczną córeczką.

A pamiętacie pierwszy numer naszej gazetki? Aż nie chce się wierzyć, że „Nadzieja” jest z nami już ponad pięć lat. Jakie byłoby nasze życie bez „Nadziei”?

A pamiętacie naszą wspólną pierwszą Komunię św.? Kto miał więcej tremy: te trzy setki na biało odzianych niewiniątek, czy przygotowujący ich księża i katecheci?

str. 4 ➔



ze str. 3

# NADZIEJA na Krzyżowym Wzgórzu

A pamiętacie pierwsze bierzmowanie? 10 i 11 maja 1998 roku do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej przystąpiło – bagatelka! – ponad 300 osób! Wcześniej ksiądz Krzysztof wspólnie z naszymi parafianami w „Rozmowach niedokończonych” na antenie Radia Maryja prowadzi rozważania o przygotowaniach do tego wydarzenia. W lipcu 1998 roku ks. Krzysztof prowadzi pierwszą z naszej parafii pielgrzymkę na spotkanie młodych w Taizé we Francji.

A pamiętacie nasze pierwsze Misje święte? No pewnie, bo jakże można by było zapomnieć te mądre, a jednocześnie tak proste prawdy o życiu głoszone przez ks. Tadeusza Polaka? Jak można by było zapomnieć tę niezwykłą peregrynację 12 Krzyży i Pism Świętych po mieszkaniach całej parafii. Jakże łatwo wtedy było poczuć tę naszą jedność. Jak to dobrze, że jesteśmy tak dużą, tak fajną wspólnotą.

A pamiętacie, jak ludzie zaczęli mawiać, że księdza Andrzeja czę-

ściej widać na budowie, niż przy ołtarzu? No, ale jeśli ma się takich współpracowników, to można spokojnie beton mieszać. 12 grudnia 1996 do kaplicy przybywa ks. wikariusz Robert Zieliński. Potem mozolili się w naszej wspólnocie wikariusze: ks. Krzysztof Jurczak i ks. Zbigniew Wądołowski. Teraz ich dzieło kontynuują księża: Robert Sulich, Dariusz Gosk, Przemysław Artemiuk i Piotr Kownacki. To m.in. dzięki ich uporowi i zaangażowaniu wiele dzieci z naszej wspólnoty co roku spędza „Wakacje z Panem Bogiem” nie tylko w Tyszkach Nadborach... To także oni prowadzą liczne grupy działające przy naszej parafii.

To również m.in. ich zasługa, że nasza świątynia dość często zamienia się w salę koncertową. Zaczynał – nietypowo – perkusista zespołu SKALDOWIE, Jan Budziaszek... modlitwą różańcową. Ale wkrótce potem ten sam zespół pojawił się u nas znowu i zaprezentował niezapomniany koncert zatytułowany „Moje Betlejem”. Przypadł do gustu SKALDOM nasz kościół, bo koncertowali tu znowu w styczniu 1999 roku. Antonina Krzysztofi wraz z programem „Takie nasze



## Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Prof. Janusz Tazbir – tomżyniakiem!



ze str. 2

W imieniu Społecznego Stowarzyszenia Prasoznawczego „Stopka”, w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej, a także tomżyńskiego Towarzystwa Naukowego jeszcze raz gratuluję Panu serdecznie tego wyróżnienia, a także kłaniam się nisko Pańskiej Towarzystwie życia – dr Julii Tazbrowej. Zdrowia Panie Profesorze! I nieustającej młodszej kondycji!

Prof. Janusz Tazbir: – Byłbym niewątpliwie hipokrytą, gdybym powiedział, że dzisiejsza uroczystość nie sprawiła mi wielkiej radości i nie dostarczyła ogromnej satysfakcji. Niech mi wolno będzie powiedzieć jako historykowi, że uważam ją za swobodną, współczesną, dwudziestowieczną nobilitację. I za to jestem bardzo, ale to bardzo zobowiązany. Ale byłbym jeszcze gorszym hipokrytą, gdybym stwierdził, że nie uważam iż w żadnym stopniu na to zaszczytne wyróżnienie nie zasłużyłem. Tutaj na tej sali już padły słowa, że zostaję w ten sposób

członkiem tomżyńskiej społeczności. Ale pozwolę sobie przypomnieć, że jej członkiem już byłem od marca 1939 roku do marca 40. roku, kiedy to ojciec mój pracował w tutejszym inspektoracie szkolnym jako sekretarz i po nadejściu okupacji bolszewickiej miał to nieszczęście, że kiedy przyszli do niego nauczyciele z prośbą, bo nie mieli kalendarzyków na nowy rok, on najniżej w świecie rozdał im te, które przyszły już w sierpniu 1939 roku na rok czterdziesty. I to była główna podstawa oskarżenia. W kalendarzykach były fotografie Mościckiego, Rydza Śmigłego i Piłsudskiego. Uznano to za szerzenie nacjonalistycznej propagandy i oceniono „tylko” na 8 lat łagrow. Pakt zawarty przez Andersa na Kremlu sprawił, że z tego łagru wyszedł wcześniej, ale do kraju powrócił dopiero pod koniec życia.

Drugie moje zetknięcie z tomżą było o wiele bardziej radosne. To po pierwsze nagroda, którą otrzymałem w roku 1980 i za którą dziękowałem już w Polsce – zdawałoby się – nareszcie wolnej. Następnie mój udział w jury Kapituły Nagrody imienia Glogera, a obecnie odziedziczyłem po profesorze Geysztorze to zaszczytne stanowisko przewodniczącego tego jury. I muszę powiedzieć, że ilekroć przyjeżdżam do tomży, ilekroć wertuję tutejsze wydaw-

wędrowanie" przywiozła nam wiele wzruszeń. Potem z kolędami i pastorałkami odwiedził nas GANG MARCELA. A iluż z nas do dziś wraca z ogromnym wzruszeniem i sentymentem do kolęd śpiewanych nam przez ciągle znakomitą, choć tak doświadczoną przez los, ELENI? Pamiętacie jak popuchły nam dłonie od oklasków na wspaniałym koncercie kolęd, choć nie wyłącznie – zespołu MANITOU? A kolędy w wykonaniu TOMKA KAMINSKIEGO? Tyle uroku, tyle wiary, nadziei, miłości...

Bez fałszywej skromności, ale „artystycznie” mamy się także sami czym pochwalić. Parafialny zespół BC 10 już we wrześniu 1996 roku wydaje swoją pierwszą kasetę zatytułowaną „Na skrzydłach wiary”. W rok później ukazuje się druga kolęda z kolędami zatytułowana „Skrzypi wóz”. Dzieci z naszej parafii stają się bohaterami telewizyjnego programu „Ziarno”. A pamiętacie jakie tłumy przyszły do skyte-parku 1 czerwca 2000 roku na zorganizowany przez nas pierwszy raz „Dzień dziecka”. W tym roku szukaliśmy wrażliwych serc, które zechciałyby pomóc w zwalczeniu groźnej choroby 10-let-



Zdjęcia: FOTO PARTNER ul. Małachowskiego 3

niemu Grzesiowi. Długo nawet nie szukaliśmy, bo każde serce, które 1 czerwca przyszło do skyte-parku od razu otwierało portfel.

Bo tacy są nasi parafianie. Otwarte, życzliwe serca, potrafiące okazywać radość z naszych wspólnych sukcesów. Bez ich hojności, ofiar materialnych, bez ich modlitwy i cierpienia przecież nie byłoby ani Centrum Katolickiego, ani nowej świątyni. Wzruszające jest również to, jak w nasze boże budowanie włączają się ludzie spoza naszej parafii. Od wszystkich ludzi dobrej woli zależy tempo prac.

Co jest magicznego w tym Wzgórzu, a może w tych ludziach, że na Msze św., po pomoc i wspar-

cie przychodzą do nas także wierzni z innych parafii?

Jeśli jest opoka, niech będzie też Dom Boży. Opoka jest. Trwała i stabilna, bo zbrojona 13 tysiącami serc naszej parafialnej Wspólnoty i wypróbowanych Przyjaciół. Będzie zatem i Dom Boży.

*Tekst ten jest komentarzem do filmu zrealizowanego przez Zbigniewa Zalewskiego, z okazji Jubileuszu 5-lecia parafii p.w. Krzyża Świętego przy ul. Zawadzkiej w Tomży. Z okazji Jubileuszu tysiące parafian bawiło się na pikniku, zorganizowanym przez ks. Proboszcza przy pomocy wielu ludzi dobrej woli.*

nictwa – jestem zbudowany, zdumiony i zachwycony tą inicjatywą kulturalną, jaką tutejsze środowisko rozwija. Przed chwilą na Rynku powiedziałem, że tomża stała się ważnym punktem dla życia kulturalnego nie tylko w skali regionu, ale i w skali całego kraju. Pozwolę sobie przypomnieć, że wśród laureatów nagrody przyznawanej corocznie znajdują się przedstawiciele wiedzy i świata prasy, radia i telewizji z terenów całej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wielka jest w tym zasługa prezesa, wielka jest w tym zasługa wydawnictw, które są publikowane pod firmą Stopki i muszę powiedzieć, że tak jak obserwuję losy tych wydawnictw, to one coraz częściej są recenzowane nie tylko w prasie regionalnej, ale także w prasie centralnej. Pawlikowski u schyłku osiemnastego wieku napisał broszurę, która przeszła – od strony tytułu także – do historii. „Czy Polacy mogą się wybić na Niepodległość?” Otóż można sobie postawić pytanie: czy w warunkach kiedy w Polsce codziennie wychodzi do siedemdziesięciu pozycji zwartych łatwo jest wybić się na recenzyjność? I to się właśnie wydawnictwom Stopki w pełni udaje.

Parę słów o samej tomży. Nie będę mówił o pięknych tradycjach tego miasta, które znane są państwu na pewno daleko lepiej niż mówićemu te sło-

wa. Ale wydaje mi się, że jej historia w roku 1939 i później stanowiła jakieś tragiczne streszczenie całych dziejów Polski. Pamiętam początek września 1939 roku, kiedy oglądałem lecące bardzo nisko, bez żadnej obawy samoloty hitlerowskie, które nie były powitane salwą artylerii przeciwlotniczej. Pamiętam później powrót do jakże zniszczonej tomży. Pamiętam okres, o którym na całej Białostocczyźnie po roku 1945 mówiło się – a od 1989 pisało się także – to było „za pierwszego Sowietą”. I dalej to dwukrotne zniszczenie miasta, ta walka jego mieszkańców w czasie wojny i po zakończeniu wojny o tę prawdziwą Niepodległość – wszystko to zapisało najpiękniejsze karty w naszych dziejach. Było to miasto bohaterkie, ale i miasto które potrafiło się włączyć i potrafi nadal skutecznie w nurt pracy pokojowej, w nurt pracy kulturalnej, awansując do rangi jednego z pierwszoplanowych ośrodków naszej kultury. Nie będę ukrywał więc, że szczególną satysfakcją sprawia mi wejście do tak zasłużonej, posiadającej tak piękne tradycje historyczne i aktualne społeczności. Raz jeszcze bardzo serdecznie za to obywatelstwo honorowe, za tę współczesną nobilitację, Panu Przewodniczącemu, całej Radzie



ze str. 5

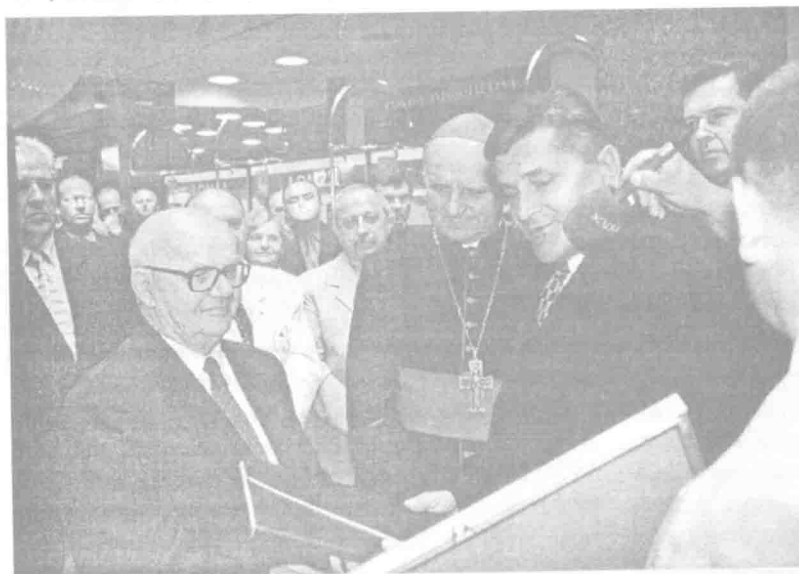
## Uroczysta Sesja Rady Miejskiej Prof. Janusz Tazbir – łomżyniakiem!

Miejskiej i kierownictwu tego pięknego regionu, bardzo serdecznie dziękuję.

Przewodniczący Rady, Artur Bałdowski: – Bardzo serdecznie dziękuję Panu Profesorowi za to piękne przemówienie. Jeszcze raz gratuluję tytułu, jest on w pełni zasłużony.

Biskup Stanisław Stefanek: – Należę do tych, którzy tomży uczą się, jestem dopiero w szóstej klasie, czyli kończę podstawówkę. Nie wiem jak mi pójdzie w gimnazjum, liczę że przy takich na-

akurat tędy najbliższej mają do siebie z Zachodu i na Zachód, ale doczekaliśmy się w mieście pewnej krzyżówki kulturalno – naukowej, która może tomży dać pewną szansę, a takich szans potrzebują mniejsze miasta, zwłaszcza gdy administracyjnie są odpowiednio kwalifikowane jako miasta – powiedzmy – powiatowe. Pan profesor Janusz Tazbir, nasz Obywatel Honorowy należy do tych nauczycieli, z których korzystam ucząc się tomży oczami kogoś, kto nie jest mieszkańcem na



uczycielach jakich do tej pory spotkałem, ta edukacja będzie postępować do przodu. A mówię o tym dlatego, że w ramach uczenia się tomży zetknąłem się z bardzo ciekawym nurtem tego szkolnictwa. To jest powiązanie kulturowe, a także naukowe i – również w sposób bardzo ciekawy – społeczne tomży z bardzo szeroką społecznością polską i międzynarodową. Można by się spodziewać, że miasto leżące tak troszkę na uboczu, nawet pozbawione przejazdu jakiegokolwiek pociągu przez środek, będzie pomijane. A w tej chwili doczekaliśmy się nie tylko regularnych wizyt braci naszych Litwinów, którzy

stałe a przychodzi i widzi to co najciekawsze. Ci, którzy na stałe patrzą na tomżę niekiedy widzą takie szczegóły, może i krępujące czy bardziej nawzajem sobie wadzące. Natomiast ci którzy przychodzą i patrzą z pewnej perspektywy – perspektywa historyka jest doskonałą perspektywą – pokazują istotniej to miasto. Panie profesorze: gratuluję tego wyróżnienia i równocześnie zapisuję się do gimnazjum, czyli następne trzy lata. I pan profesor będzie uprzejmy od czasu do czasu obdarzyć mnie swoimi tekstami, bym patrzył na tomżę głębiej niż tylko z jednego punktu widzenia. Dziękuję bardzo.

Wojewoda Podlaski, Marek Strzaliński: – Taki uroczysty sposób obchodzenia kolejnych urodzin miasta jest istotną sposobnością do tego, by budzić wśród mieszkańców tomży refleksję nad historią naszego grodu, a także budować atmosferę dumy z naszego miasta i chęci identyfikowania się z tym, co jest jego istotą, a więc z dorobkiem pokoleń mieszkańców tomży. Bardzo ważne, że we właściwych proporcjach, oprócz rozwiązywania codziennych problemów mieszkańców związanych z poziomem życia, z zaspokajaniem codziennych potrzeb, tak wiele w tomży podejmuje się i wspaniale przeprowadza inicjatyw dla wzbogacania życia duchowego mieszkańców. Niewątpliwie takimi inicjatywami są te, które organizuje Stanisław Zagórski za pośrednictwem swojej Stopki – swego dziecka, dzięki czemu ściąga do tomży i wiąże z tomżą osoby tak znamienite, jak od dzisiaj Honorowy Obywatel naszego grodu, pan profesor Janusz Tazbir. Panie profesorze, tutaj, dzisiaj tomża obdarowała pana tym, czym może najgodniej – swoim Honorowym Obywatelstwem. Ale przecież pan przyjmując to obywatelstwo, obdarował również tomżę, bo może od dzisiaj szczyć się tak wspaniałą osobistością wśród grona swoich honorowych obywateli.

Chciałbym przeto z okazji tego Jubileuszu, życzyć miastu i jego mieszkańcom, aby następne lata mogły być zaliczone w poczet lat nie straconych, do tych w czasie których tomża przeżywała swój rozkwit, lepiej odpowiadała na potrzeby mieszkańców. A panu panie profesorze życzę dużo zdrowia, dużo radości i satysfakcji z kontaktów z tomżą, a także wielu jeszcze twórczych dokonań, z których wszyscy czerpiemy z taką radością i z tak pozytywnym rezultatem.

Uroczystą sesję zakończył koncert w wykonaniu chóru WSZiP pod kierownictwem Magdy Synow oraz bigbandu PSM pod kierunkiem Waldemara Borusiewicza.

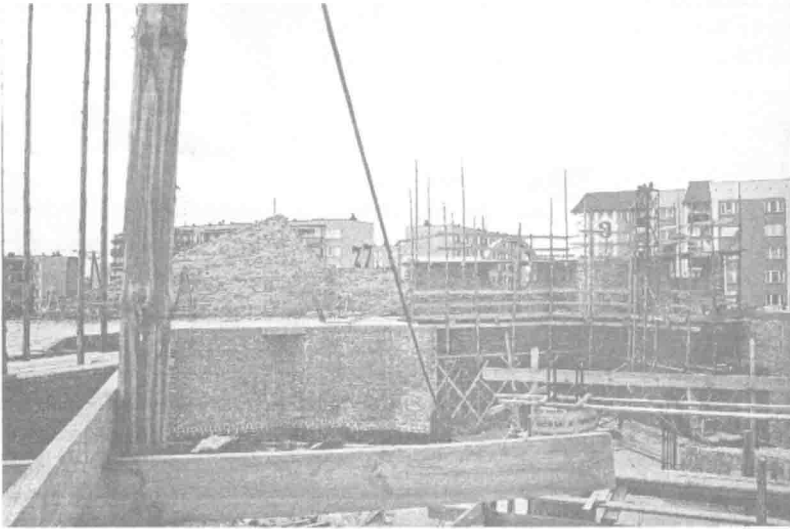


## Pięć lat budowania Witaj Krzyżu – jedyna nasza nadziejo!

(Fragmenty homilii proboszcza parafii p.w. Krzyża Świętego, ks. prałata Andrzeja Godlewskiego w trakcie Mszy św. 16 czerwca 2002 r.)

Umiłowani w Chrystusie Panu!  
Jakże bogata w duchowe treści jest dzisiejsza niedziela. Ewangelia przed chwilą odczytana mówi nam o rozstaniu Apostołów. Jezus wybrał i wyprawił na żniwo pierw-

szych dwunastu uczniów. To oni zanieśli Ewangelię na krańce świata, to oni zaświadczyli swoim życiem o zmartwychwstałym Jezusie. To oni stali się filarem i fundamentem Kościoła (...)



Dzisiaj Kościół ukazuje nam, ludziom XXI wieku nowego świętego. Papież Jan Paweł II dokonał dzisiaj kanonizacji błogosławionego Ojca Pio (...)

W tym tygodniu, 22 czerwca przypada również piąta rocznica utworzenia naszej parafii p.w. Krzyża Świętego w Łomży. Z racji zakończenia roku szkolnego i wakacyjnych wyjazdów, wyznaczaliśmy obchody tej rocznicy na niedzielę dzisiejszą.

Jak każda rocznica – również i ta – budzi wiele refleksji i wspomnień. Jest to także czas naszych podsumowań i planów na przyszłość. Kiedy Biskup łomżyński Stanisław Stefanek 22 czerwca 1997 roku utworzył parafię Krzyża Świętego mieliśmy zaledwie skromną kaplicę, wiele zapału i ufności w Bożą pomoc, a jednocześnie wiele pytań, lęków, obaw.

Po pięciu latach naszych wspólnych wysiłków możemy dzisiaj szczerzyć się pięknym Centrum Katolickim im. Jana Pawła II, w którym prowadzimy spotkania duszpasterskie, z którego także płynie na całą naszą diecezję łomżyńską głos „Nadziei”.

str. 8 ➔

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

ŁOMŻYŃSKA Spółdzielnia Mieszkaniowa za 13 tys. zł ufundowała strażakom pistolet na wodę, szczególnie przydatny do gaszenia pożarów mieszkań.

OKOŁO 1200 uczniów mniej niż obecnie, a w gimnazjach o 750 będzie do roku 2005 w łomżyńskich szkołach podstawowych z powodu niżu demograficznego.

W FINALE 28. Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej: Daniel Bałazy z I Liceum Ogólnokształcącego im. T. Kościuszki w Łomży, jako jeden z trzech reprezentantów woj. podlaskiego zdobył III miejsce. Oprócz niego w tym samym finale startował również Grzegorz Wach z I „ogólniaka”.

BYŁY burmistrz Jedwabnego, Krzysztof Godlewski został tegorocznym laureatem nagrody im. Jana Karskiego.

ŁADUNEK wybuchowy przytwierdzony do podwozia swojego samochodu znaleźli strażnicy Państwowej Straży Rybackiej z Łomży.

O OKOŁO 20 proc. zwiększył się ruch samochodów w rejonie Łomży w ostatnich pięciu latach.

PROF. Adam Czesław Dobroński – przewodniczący Rady Redakcyjnej ZG TPZŁ – został wiceprzewodniczącym Rady Programowej Telewizji Polskiej. Gratulacje. PRZEZ trzy lata pracownikom szpitala w Kolnie wypłacane będą zaległe trzynaste pensje.

PONAD 20 proc. tegorocznego budżetu władze Zambrów przeznaczają na inwestycje.

400 TYS. zł nadwyżki budżetowej z ubiegłego roku Starostwo łomżyńskie zatrzyma w rezerwie na wypadek, gdyby w tym roku problemy finansowe były większe niż się oczekuje.

PRAWIE 124 tys. złotych wygrał w totolotka mieszkańiec Kolna.

ŁOMŻA otrzyma dotację z Unii Europejskiej na kompleksową budowę infrastruktury technicznej w ul. Rybaki.

PO RAZ ósmy tygodnik „Kontakty” i Polski Związek Wędkarski sumowali konkurs „Wędkarski okaz roku”; 23 wędkarzy zgłosiło 31 ryb, z których aż 23 wypełniło normy medalowe.

PIĘTKARZE łomżyńskiego Klubu Sportowego odpadli z rywalizacji o awans do III ligi.

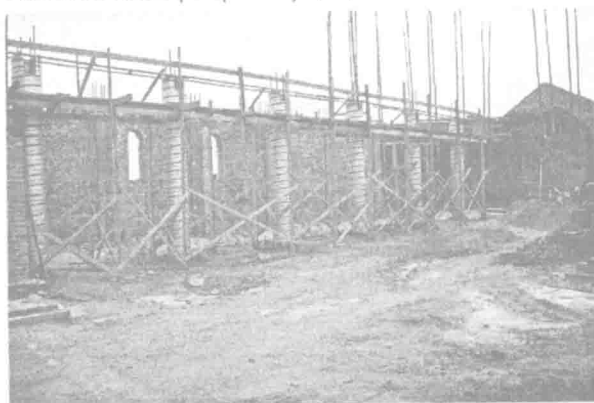
W MARIANOWIE odbył się IV Memoriał im. Jana Steca.



ze str. 7

## Pięć lat budowania Witaj Krzyżu...

W czasie pięciu lat ochrzciliśmy 764 dzieci, sakrament bierzmowania przyjęło 1309 młodych, sakrament małżeństwa zawarło 229 par. Odeszło do Pana 135 osób. Na przełomie 1999/2000 r. przeżyliśmy nawiedzenie Krzyża Świętego i Pisma Świętego w naszych rodzinach, misje jubileuszowe w 1999 roku i renowacje w roku następnym. Rozdaliśmy w tym czasie 850 tysięcy komunii świętej. (...) Nie sposób – Kochani – zliczyć wszystkich spowiedzi, obietnic poprawy uczynionych Panu Bogu, wewnętrznych zwycięstw, dróg krzyżowych, dni skupienia, godzin wspólnej modlitwy. Dzisiaj śpiewamy Bogu radosne Te Deum, Ciebie Boga wystawiamy, za wszelkie dobro jakie stało się udziałem naszej wspólnoty. (...)



Kształt parafii tworzą wszyscy parafianie. Z głębi serca dziękuję za waszą miłość do Chrystusa i do Kościoła. Za waszą ofiarność i troskę tak o sprawy duchowe jak i materialne naszej wspólnoty. Tak jak w każdej rodzinie – są chwile radości i smutku, sprawy łatwe i trudne, pełne optymizmu i spędzające sen z oczu, tak jest również i w naszej wspólnotce parafialnej.

Jeszcze większą uwagę musimy zwrócić – Kochani – na budowanie świadomości człowieka wiary, na systematyczny udział w Eucharystii, dobre przygotowanie do przyjęcia sakramentów.

Bolesne są sprawy nadużywania alkoholu przez wielu parafian. Pilny i palący problem to sprawa ochrony dzieci i młodzieży przed złymi ludźmi, alkoholizmem, nikotynizmem, narkomanią, pornografią. Tak wiele jesteśmy w stanie zdziałać, jeśli każdy z nas: my kapłani i każdy parafianin, dołoży swoją cegiełkę modlitwy, ofiary, aktywności. Serdecznie dziękuję i zapraszam do współpracy. (...)

Wspólnota rozwija się, wzrasta, umacnia także dzięki życzliwości i dobroci przyjaciół. Dziękuję za tak wielką życzliwość dla naszej młodej wspólnoty ze strony duszpasterzy naszego miasta i licznego grona przyjaciół świeckich. W szczególny sposób – Drodzy Przyjaciele – otaczamy Was dziś naszą modlitwą. Dobro, które czynicie dla naszej wspólnoty jest najczęściej ciche, bez rozgłosu ale przecież tak bardzo ważne, bo dzięki Wam wzrosły mury Centrum Katolickiego i rosły mury naszej świątyni. Traktujemy Was jako prawdziwy dar od Boga.

Jeszcze raz dziękując serdecznie zapraszam wszystkich do wspólnej pracy, modlitwy, wysiłku, byśmy za kolejnych pięć lat dziesięciolecie parafii mogli obchodzić w murach nowej świątyni, w poczuciu dobrze wykorzystanego czasu, który daje nam Pan, byśmy wspólnie zdążyli drogą zbawienia. Nikt z nas nie jest zwolniony z odpowiedzialności za drugiego człowieka i jego zbawienie. Zapraszam gorąco do tworzenia wspólnoty miłości, jaką powinna być parafia. Niech Pan na kolejny etap naszych trudów, wysiłków i zmagania wszystkim nam błogosławi.

Witaj Krzyżu – nasza jedyna nadziejo!

Święty Ojciec Pio módl się za nami.

Święty Ojciec Pio – ucz nas świętości naszego życia. Amen.

Na zdjęciach: Obok gmachu Centrum Katolickiego szybko rosną mury nowej świątyni.

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

W KATEDRZE łomżyńskiej odbyły się uroczystości w I rocznicę śmierci ks. Antoniego Boszko. Drogę życiową tego wspaniałego, zmarłego przedwcześnie kapłana przypomniał biskup ełcki, ks. dr Edward Samsel.

NA POLIGON w Czerwonym Borze pod łomżą powrócili saperzy, by kontynuować prace związane z jego oczyszczaniem. Od kwietnia do października ub.r. przeszukali 1200 hektarów, wydobywając z ziemi m.in. 50 min przeciwpancernych i przeciwpiechotnych.

KATARZYNA Zalewska z „Wissy” Szczuczyn zdobyła złoty medal w kategorii do 46 kg na Mistrzostwach Polski Juniorek w zapasach w stylu wolnym.

MSZA święta i także koncert poetycki Mariana Jonkajtysa złożyły się w tym roku na program obchodów 62 rocznicy drugiej masowej wywózki łomżan na Syberię.

SERIA mebli łazienkowych produkowanych w firmie Devo w łomży zdobyła złoty medal na Międzynarodowych Targach Poznańskich. SAMORZĄD Stawisk przystępuje do budowy drogi z Ramot do Roman – w ub.r. za 135 tys. złotych wykonano 850 metrów asfaltu.

PIĘCIU piłkarzy łomżyńskiego Klubu Sportowego zostało rannych w wypadku samochodowym pod Wiziną. Jeden z nich – Tomasz Kowalewski zmarł po kilku dniach w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

1 MAJA w łomży, w miejsce dotychczasowego Oddziału Celnego, rozpoczął działalność Urząd Celny.

W JEDWABNEM wybudowany zostanie pomnik poświęcony represjonowanym w okresie stalinowskim. W STAWISKACH rozpoczęło się wyposażanie budynku adoptowanego na potrzeby miejscowego gimnazjum.



# Krzyk Jeziorka

Łomża była jednym z miast powiatowych, w których 15 lipca 1943 roku aresztowano i rozstrzelano po 19 osób z miejscowej inteligencji, wraz z rodzinami.

Grupa Mullera przybyła do Łomży w nocy z 14 na 15 lipca 1943 roku. Około godz. 5 rano przystąpiono do aresztowań według przygotowanej wcześniej listy. Trwające do 7 rano aresztowania miały mniej więcej jednakowy przebieg: żandarmi w dwu- trzypersonowych patrolach rozeszli się po mieście tak, aby wiadomość o aresztowaniach nie mogła zaalarmować zainteresowanych. Po

wejściu do mieszkania żandarmi po bieżnie sprawdzali tożsamość znajdujących się tam osób i – w szybkiej rewizji – poszukiwali pieniędzy, biżuterii i cenniejszych drobiazgów, które chowali do kieszeni. (Był to prawdopodobnie ich „prywatny zysk”.) Następnie wszystkim, których zastali w mieszkaniu kazali ubierać się, zamknąć mieszkanie, które opieczętowali, zabierając klucze. Były przypadki, że pozwalali pożegnać się z zamieszkałą w sąsiedztwie dalszą rodziną.

Aresztowanych prowadzono pieszo do miejscowego więzienia. Małe

dzieci i niemowlęta matki wiozły w wózkach lub niosły na rękach. W więzieniu wszyscy przechodzili pojedynczo przez kancelarię, gdzie dokładnie sprawdzano tożsamość, zatrzymując dokumenty osobiste i drobiazgi. Wszystkich, którzy przeszli przez kancelarię, gromadzono w jednym dużym pomieszczeniu, w którym aresztowani siedzieli pod ścianami na podłodze, w grupach rodzinnych. Po zgromadzeniu wszystkich aresztowanych w sali ogólnej, wyższy oficer w asyście żandarmów, przechodził wzdłuż siedzących, pytał o nazwisko i jednym „Raus!” polecał całej rodzinie wyjść na podwórze. Tam ładowano aresztantów na samochód ciężarowy przykryty plandeką. Około godz. 10, z bramy więziennej wyjechał konwój w składzie: samochód z żandarmami i karabinem maszynowym na szoferce, ciężarówka ze skazanymi i następny samochód z żandarmami. Zachowanie się aresztowanych wskazywało, że nie zdawali sobie sprawy z tego co ich czeka. Nie jest wykluczone, że powiedziano im, że jadą do innego więzienia lub obozu, co miało np. miejsce podczas zabierania starców z Pieniek Borowych.

Konwój dość szybko dotarł do Lasu Jeziorkowskiego, gdzie był przygotowany, wykopany wcześniej przez mieszkańców Jeziorka, dół. Nieznani są informatorzy, według



Zamordowani w Jeziorku rodzice autora – Antonina i Marian Smurzyńscy

str. 10 ➔

RADCY rolni z ambasad dziesięciu państw członkowskich Unii Europejskiej przebywali w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piątnicy. – To zakład bardzo nowoczesny, skomputeryzowany, produkuje wyroby wysokiej jakości. Z dużym optymizmem patrzymy na takie inwestycje – powiedział Jean Marc Trarieux, sekretarz Komisji UE.

W DROZDOWIE odbył się finał I Konkursu Wykonawczego Utworów Witolda Lutosławskiego.

POSEŁ Mieczysław Czerniawski (SLD) pokonał postać Michała Kamińskiego (PiS) w szachach podczas jarmarku staroci w Kiermusach.

MIMO wniosku Komisji Rewizyjnej Rady Miejskiej, Zarząd Łomży otrzymał absolutorium za realizację budżetu w ub.r.

W HOTELU „Baranowski” w Piątnicy spotkali się członkowie Komisji Polityki Europejskiej Związku Miast Polskich, by zastanowić się nad sposobami pozyskania środków z Unii Europejskiej.

ZALEDWIE 14 uczniów z liceów woj. podlaskiego wybrało nową maturę. Dziewięciu z nich pochodzi z LO im. T. Kościuszki w Łomży.

RADA Miejska nadała tytuł Honorowego Obywatela Łomży prof. Januszowi Tazbirowi. Uroczystość uhonorowania Pana Profesora odbyła się podczas uroczystej sesji RM, 14 czerwca w Ratuszu.

KOLEJNA grupa 308 absolwentów otrzymała dyplomy inżynierskie w Wyższej Szkole Agrobiznesu w Łomży.

KOMITET Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk jednoznacznie opowiedział się za przeprowadzeniem trasy Via Baltica przez Łomżę, Augustów i Suwałki. Przypomnijmy, że wcześniej identyczne zdanie w tej sprawie opublikowała prof. Ewa Simonides – Główny Konserwator Przyrody.

RADA powiatu łomżyńskiego odrzuciła projekt grupy lekarzy przekształcenia Zakładu Podstawowej Opieki Zdrowotnej w spółkę lekarską.



ze str. 9

## Krzyk Jeziorka

których opracowano informacje dotyczące samej egzekucji, a znajdujące się w dokumentach Delegatury Rządu. Jest ich kilka i różnią się szczegółami. Według tych relacji, najpierw stracono dzieci. Dokumenty mówią, że dokonywano tego przy pomocy granatów, ale żaden ze świadków, którzy słyszeli odgłosy egzekucji, nie wspomina o wybuchach, wszyscy natomiast mówią o seriach z broni maszynowej, pojedynczych strzałach, krzykach ludzi i szczekaniu psów. Następnie tracono osoby dorosłe – najpierw kobiety, a potem mężczyzn, choć inne depesze mówią o odwrotnej kolejności. Według tych samych relacji, mężczyzn przed egzekucją oślepieno kwasem.

Zupełnie inny przebieg egzekucji sugeruje rozmowa, jaką przeprowadziłem z Panią Zofią Matejkowską. Według Jej relacji, nie było kolejności straceń – dzieci, mężczyźni, kobiety, jak też faktu oblewania twarzy mężczyzn kwasem. Na pewno wszyscy byli zabijani z broni maszynowej i ewentualnie dobijani z broni krótkiej. Zabitych i ewentualnych rannych, sami oprawcy zasypali cienką warstwą ziemi, którą następnie ubijali, jeżdżąc po powierzchni samochodem ciężarowym. Jak podają niektóre depesze, dwóch spośród opraw-

ców nie wytrzymało nerwowo widoku tego mordu. Około południa 15 lipca 1943 roku samochody opuściły Las Jednaczewski (...)

Według Jerzego Smurzyńskiego – autora książki „Czarne lata na łomżyńskiej ziemi”, Niemcy dokonali trzech masowych zbrodni w Lesie Jeziorkowskim: Po między lipcem a wrześniem 1942 roku zastrzelili 95 pensjonariuszy domu starców w Pieńkach Borowych, nocą z 29 na 30 czerwca 1943 roku rozstrzelano tu ponad 60 więźniów politycznych z łomżyńskiego więzienia, a 15 lipca tego samego roku śmierć w lesie znalazło 50. przedstawicieli łomżyńskiej inteligencji. Byli wśród nich także rodzice Jerzego Smurzyńskiego. On sam uniknął śmierci, bo nie było go w domu w trakcie aresztowań.

W 59 rocznicę lipcowej zbrodni z 1943 roku, w niedzielę 14 lipca 2002 r. o godz. 15.00 w Lesie Jeziorkowskim odprawiona zostanie Msza św. polowa w intencji wszystkich ofiar. Organizatorzy zapraszają przede wszystkim rodziny pomordowanych, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i społecznych, a także wszystkich mieszkańców regionu.

\* UWAGA KONKURS \* UWAGA KONKURS \* UWAGA KONKURS \* UWAGA KONKURS \*

**Zarząd Główny  
Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej  
ogłasza**

## KONKURS NA PRACE MAGISTERSKIE POŚWIĘCONE ŁOMŻY I REGIONOWI ŁOMŻYŃSKIEMU

Organizatorom zależy na pracach obronionych w latach 1998–2001, a także do 30 września 2002 roku, na wszystkich typach uczelni. Nie ograniczamy zakresu tematycznego. Jeśli jednak napłynie dużo prac, organizatorzy zastrzegają sobie możliwość dokonania ich podziału na prace historyczne i traktujące o współczesności.

Oceny merytorycznej nadesłanych prac dokona jury powołane przez Zarząd Główny TPZŁ, pod przewodnictwem prof. Adama Dobrońskiego z Uniwersytetu w Białymstoku.

Autorzy i opiekunowie naukowi wszystkich nadesłanych prac otrzymają pamiątkowe dyplomy. Autorom najlepszych przyznane zostaną nagrody i wyróżnienia.

Termin nadsyłania prac (adres: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej 18-400 Łomża, ul. Polowa 22) mija 15 października 2002 roku. Spotkanie laureatów przewidujemy w grudniu b.r.

Prace nadesłane na konkurs przechodzą na własność TPZŁ. W przypadku druku całości lub fragmentów oraz wdrożeń praktycznych konieczna będzie zgoda autora, oraz określenie warunków wynikających z ochrony praw autorskich.

Bardziej szczegółowe informacje uzyskać można w Zarządzie Oddziału TPZŁ w Białymstoku: kol. Jan Borawski, tel. 0606 216 786. Prosimy też o kontakt z naszymi po-

zostałymi oddziałami: w Gdańsku, Kolnie, Koszalinie, Krakowie, Łomży, Małym Płocku, Nowogrodzie, Olsztynie, Stawiskach, Warszawie, Zambrowie i Zbójnej.

Już teraz Zarząd Główny TPZŁ dziękuje wszystkim naukowcom i studentom, którzy w swych pracach uwzględniają bogatą przeszłość oraz wielorakie problemy współczesne Ziemi Łomżyńskiej.



\* UWAGA KONKURS \* UWAGA KONKURS \* UWAGA KONKURS \* UWAGA KONKURS \*

## Łomżanka, Wrocław, ul. Ruska

W połowie marca b.r., gdy poprzednie wydanie „Komunikatu” schodziło już z maszyn drukarskich, dotarł do nas egzemplarz „Gazety Wyborczej”, z jej wrocławskim dodatkiem lokalnym. Wydanie niedzielne, datowane: 18–19 marca 2002 roku przynosi kolejny tekst w kultywowanym przez redakcję wrocławską cyklu „Sami swoi”. Tym razem bardzo związany z tomżą, przez osobę bohaterki całokolumnowego materiału, zatytułowanego „Jest takie miasto nad Odrą”. Autorką tekstu jest współpracująca wówczas z wrocławskim oddziałem „Gazety” Agnieszka Wójcik. Zgodnie z prawem prasowym zwróciliśmy się do niej o zgodę na przedruk fragmentów tego artykułu. Wyraziła zgodę, podobnie jak p. Dorota Przerwa, sekretarz redakcji.

**AGNIESZKA WÓJCİK:** Jak to się stało, że Pani rodzina przyjechała do Wrocławia aż z tomży?

**KRYSTYNA WOJCZYŃSKA:** Od razu odpowiem, że to nie jest optymistyczna opowieść.

– Dlaczego?

– Rodzice – Michalina i Leon Chalamońscy – nigdy by nie wyje-

chali z tomży, gdyby nie tragiczne losy wojenne. Od 1935 roku prowadzili tam cukiernię, mieli własną piekarnię i całkiem dobrze im się powodziło. W listopadzie 1944 r. wraz z kolejną falą frontu stracili wszystko – dom, warsztat, trójkę z czworga dzieci – i musieli uciekać z miasta. Miesiąc później, 24 grudnia, tatę zawieźli do Stalinogorska do kopalni węgla. Mama została sama z dziewięcioletnią córką Alą i z kolejnym dzieckiem w drodze. Tato wrócił po dziesięciu miesiącach ciężkiej pracy. Przewieźli go w wagonach z węglem. Z mamą spotkali się w Warszawie w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Podobno był w rozpaczliwym stanie, dosłownie wrak człowieka. Jak mama opowiadała, to aż trudno było uwierzyć, że ktoś mógłby tyle znieść, co on wtedy. Kiedy trochę doszedł do siebie, pojechali do tomży.

– Co zdecydowało, że postanowili stamtąd wyjechać?

– Kiedy wojna się skończyła, rodzice zastanawiali się, co robić dalej, nie mieli domu ani miejsca pracy. We wrześniu 1945 roku usłyszeli, że zachód Polski został wyzwolony i będzie możliwość objęcia warsztatów po Niemcach.

Mama nie chciała wyjeżdżać z tomży, ale tato uważał, że lepiej będzie odciąć się od całej tej tragedii i zacząć od nowa. W końcu w styczniu 1946 r. pojechał sam. Mam nawet jego bilet repatriacyjny. Na początku chciał się tylko zorientować, czy można się tu zatrzymać, bo jeszcze nie bardzo wierzył, że Wrocław będzie polski. Jakiś znajomy wskazał mu miejsce, w którym teraz mieszkamy przy Uniwersyteckiej.

– I tu zaczął pracę...

– Tu w podwórku był nasz pierwszy warsztat, tu robiliśmy wszystkie ciastka, lody. Należał, tak jak i nasze obecne mieszkanie, do jakiegoś Niemca, u którego tata na początku się zatrudnił. Pracował u niego parę miesięcy, pierwszy tydzień tylko za kolację i kieliszek wódki. Potem, kiedy Niemiec wyjechał, przejął po nim lokal.

– Kiedy dołączyła do niego żona?

– Mama długo się wahała. Podobno bardzo modliła się przed obrazem, który ocalał ze spalonego domu – serce Pana Jezusa, pamiętka poświęcenia rodziny. Przyśniło jej się, że powinna jechać, a kiedy rano się obudziła, Pan Jezus przemówił do niej. Powiedział: „Nie martw się, tylko zrób, jak ja ci każę”. Ten obraz ciągle wisi w po-

str. 12 ➔

## Zbieramy na przystawkę I ty możesz pomóc!

Mieszkańcy tomży i okolic – zdaniem onkologów – należą do najbardziej zagrożonych zachorowaniem na nowotwory. Wczesnemu ich wykrywaniu służy znajdujący się w Szpitalu Wojewódzkim mammograf. Jednak diagnoza byłaby jeszcze skuteczniejsza, gdyby ten właśnie mamograf miał przystawkę sterotaktyczną. Niestety, nie ma. Urządzenie kosztuje 100 tys. złotych. Od kilku lat pieniądze na jego zakup zbiera Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym. W tym roku, w trakcie Czerwcowych Dni Walki z Rakiem, w imieniu Przedsiębiorstwa Zaopatrzenia Aptek MULTI PHARME czek na kwotę 5 tys. złotych przekazała pani prezes Irena Dobrakowska.

– Apeluję do wszystkich łomżyńskich podmiotów gospodarczych: przekazmy na ten cel tylko po 100

złotych, a kupno przystawki przestanie być problemem!

Listę wszystkich, którzy wpłacą po 100 złotych publikować będzie Radio Białystok, które objęło patronat nad tą akcją.

Radiolog, dr Konstanty Znosko: – Przystawka sterotaktyczna służy do wczesnego wykrywania zmian nowotworowych w piersiach. Metoda ta polega na niezwykle precyzyjnym, sterowanym przez komputer nakłuciu igłą punkcyjną zmiany nowotworowej, nawet niewyczuwalnej badaniem palpacyjnym, ukazanej jednak na zdjęciu mammograficznym. Nakłucie to odbywa się z dokładnością do 1 mm i – jak na razie – jest jednym z najbardziej wiarygodnych badań diagnostycznych.

W tym pięknym dziele możesz mieć także swój udział. Przekaż dowolną kwotę na konto: Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym, PKO BP S.A. tomża 10203293-66152-270-201 „przystawka sterotaktyczna”.



ze str. 11

## Łomżanka, Wrocław, ul. Ruska

koju taty, jedyna rzecz, jaką przywieźli z łomży. Mama była przerażona miastem i od razu chciała wracać. Tu wszędzie były ruiny. Przekonała się, kiedy dostali przydział na mieszkanie przy Uniwersyteckiej (...)



- Nazwa cukierni to wyraz tęsknoty rodziców...

- Za czasów rodziców to była Cukiernia Wyrobów Cukierniczych Leon Chalamoński, potem Michalina Chalamońska - mama. W latach osiemdziesiątych była taka moda - a to Marysieńka, a to Warszawianka. Mój mąż, który właśnie zaczął tu pracować, zaproponował łomżankę, a mama uznała, że w ten sposób podkreślimy nasze pochodzenie.

- A jak teraz wyglądają wasze związki z łomżą?

- Łomża to piękne miasto nad Narwią. Jeździmy tam tylko na groby rodziców. To są takie podróże sentymentalne. Tato na rok przed śmiercią, kiedy odwiedzaliśmy rodzinę, powiedział do mamy: „Michalina, jak kiedyś umrę, pamiętaj masz mnie tu pochować”. Pochowaliśmy go tam za pożyczone pieniądze, ponieważ ciągle sptałaliśmy domiar. Mama zmarła w 1986 r. i też ją tam przewieźliśmy. Oboje chcieli wrócić do korzeni. Czasem do sklepu przychodzą klienci z łom-

ży. Zawsze pytają o miasto, o ludzi, których mogliśmy tam znać.

- Czy czuje się Pani związana z Wrocławiem?

- Nie wyobrażam sobie, żebym mogła mieszkać w innym mieście. Urodziłam się tu i wychowałam dosłownie na gruzach. Kiedyś znano się tu każdy bruk. Jak chodziłyśmy z siostrami do szkoły, to jeszcze dachówki spadały. Wrocław był bardzo zniszczony (...) To bardzo ważne miasto dla moich dzieci. Nie ma miejsc, które nie byłyby sfotografowane przez mojego najstarszego syna. Interesuje go historia Wrocławia. Moja najmłodsza córka Karolina napisała kiedyś o Wrocławiu wiersz. Przeczytam go:

Jest takie miasto nad Odrą  
skąpane wśród parków zieleni  
gdzie nocą tysiące gwiazd  
na granacie nieba się mieni  
to miasto jest stare i piękne  
mijam znajome ulice (...)  
Nagle słyszę bim bom  
to zegar na ratuszowej wieży  
nieublaganie mijający czas  
mierzy

Już pora wracać do domu  
o mojej wyprawie na  
wrocławski Rynek  
i tak nie powiem nikomu. (...)

Jak Pani trafiła na ten temat, tak bliski łomżaniakom?

AGNIESZKA WÓJCIK: Zwykle wpadam czasem do „Łomżanki” na Ruską, na znakomite ciastka i pączki. Podobnie zresztą jak koleżanki i koledzy z „Wyborczej”, której redakcja przecież mieści się przy tej samej ulicy. Kiedyś udało mi się porozmawiać z Panią Wojczyńską. Uznałam, że to znakomity temat. Myślę, że się udało.

- Czym dla Pani jest łomża dzisiaj?

KRYSTYNA WOJCZYŃSKA: - To trudne pytanie. Na pewno pozostanie zawsze dla mnie miejscem najbliższym poprzez fakt, że na tamtejszym cmentarzu spoczywają moi najukochańsi rodzice. Jak tylko mamy taką możliwość odwie-

dzamy ich groby. Niestety, dziś w łomży nie mamy już zbyt wielu znajomych. Proszę pamiętać, że ja urodziłam się już we Wrocławiu. Ale łomżę zawsze będę pamiętać jako piękne, pięknie też położone miasto, z bardzo bogatymi tradycjami.

- Czy często bywa Pani teraz w łomży?

- Niestety, najczęściej ma to miejsce tylko raz w roku, na Święto Zmarłych. Cmentarz, znicze na grobie, refleksja która daje wytchnienie i nadzieję, no i zaraz powrót do Wrocławia, do codzienności. Przyznam jednak, że te wizyty bardzo mnie budują.

- Przed laty we Wrocławiu działał dość silny oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Czy zechciałaby Pani włączyć się do jego reaktywowania?



- Proszę mi wierzyć, że mam niewiele czasu na pozazawodowe przedsięwzięcia. Jednak co będę mogła - na pewno pomogę. Zresztą od razu mogę zaproponować, by spotkanie inauguracyjne działalności Towarzystwa, odbyło się w naszej cukierni. Będzie nam bardzo miło gościć Państwa. Chciałam jeszcze podziękować za przesłany mi poprzedni „Komunikat”. To bardzo interesujące pismo. Będę wdzięczna za kolejne wydania. No i proszę pozdrowić wszystkich łomżaniaków.

Fot. Paweł Wojczyński

Jerzy Smurzyński

## Na granicy życia i śmierci

15 lipca 1943 roku wyszedłem z domu do pracy 20 minut wcześniej niż zazwyczaj. Te dwadzieścia minut uratowało mi życie. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że właśnie znalazłem się na granicy życia i śmierci i że tak będę musiał żyć przez 14 miesięcy, aż do końca okupacji. Nie wiedziałem też, że właśnie w Łomży rozplakatowano ogłoszenie podpisane przez dowódcę Policji Bezpieczeństwa i SD na okręg Białostocki, w którym podano, że zostałem wraz z rodzicami (wśród innych łomżyńskich rodzin) skazany na śmierć za to, że „byłem uczestnikiem polskiego ruchu stawiania oporu”, a więc wrogiem Rzeszy Niemieckiej.

O aresztowaniu Rodziców dowiedziałem się na miejscu już kilkadziesiąt minut po tym fakcie. Nie wiedziałem jeszcze o wydanym wyroku śmierci, ale wiedziałem że zagrożony aresztowaniem muszę wydostać się z miasta. Było to dla mnie tym trudniejsze, że pracując w sklepie „nur für Deutsche” byłem znany wszystkim łomżyńskim żandarmom. Omijając więc ulice, poprzez sady i ogrody przekradłem się na Piaski, tj. dalekie krańce łomżycy, do państwa Paliwodów. Od nich, żytami przeszedłem do samotnego gospodarstwa w pobliżu Kupisk. Nazwiska gospodarzy nie pamiętam, pamiętam tylko że było to młode, jeszcze bezdzietne małżeństwo.

Wyszedłem z domu jak stałem: w sandałach, drelichowych spodniach i letniej koszuli. Do tego bez jakichkolwiek dokumentów, ponieważ przed 15 lipca Niemcy zabrali do wymiany nasze dotychczasowe dowody oso-

biste, a nowe mieli wydać za kilka dni. Brak dokumentów, w razie jakiejś kontroli, w najlepszym razie groził doprowadzeniem na posterunek żandarmerii, a tam już czekał na mnie wyrok śmierci. Ubrania uzupełnić nie mogłem, ponieważ Niemcy wkrótce po aresztowaniu zlikwidowali nasze mieszkanie, zabierając z niego wszystko – łącznie z meblami.

Pierwsze dni były bardzo trudne. Bardzo przeżywałem stratę Rodziców. Już na drugi dzień dowiedziałem się o Ich rozstrzelaniu i poszukiwaniu mnie przez znanego z okrucieństwa łomżyńskiego żandarma Radtkego. Skłamałbym, gdybym powiedział że się nie bałem. Bałem się i to bardzo. Nie wiem jak bym sobie poradził, gdyby nie znany mi z konspiracji oficer AK, p. Strykowski z Kupisk. Już trzeciego dnia spotkał się ze mną u pp. Paliwodów i mianował swoim łącznikiem. To od razu podniosło mnie na duchu. Nie byłem już samotny i czułem się potrzebny. Jednocześnie uczyłem się nowego życia. Musiałem teraz być uważny i ostrożny. Musiałem nauczyć się odruchowo reagować na każdą sytuację, w jakiej mogłem się w każdej chwili znaleźć. Doświadczenie przychodziło samo: pewnego razu kiedy w stodole czekałem na furę z żytem, usłyszałem niemieckie głosy. Wskoczyłem do zasieku, na siano. Żandarmi wjechali bryczką do stodoły, zatrzymali się na klepisku i usłyszałem jak dwóch wychodziło „rozejrzeć się”, a trzeciemu kazali zrzucić koniom siano. Miałem szczęście. Niemiec nie wchodząc na górę, z drabiny sięgnął trochę siano i rzucił koniom. Żandarmi skontrolowali wszystkich pracujących w pobliżu młodych ludzi i pojechali na dalszą inspekcję. Po kilku dniach, kiedy byłem w polu, dano mi znać że u pp. Paliwodów znowu jest niemiecka kontrola. Tym razem przeszedłem na pobliskie torfowiska. Ale te częste kontrole stawały się niepokojące.

str. 14 ➔

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

TRZYSTU rachmistrzów przeprowadziło spis powszechny w Łomży. DWAJ nieustaleni mężczyźni dokonali napadu na sklep jubilerski przy ul. Krótkiej w Łomży. Zrabowali znaczną ilość złota. Nikomu nic się nie stało.

PLAGA samobójstw w Łomży: w ciągu tygodnia życie odebrało sobie aż dziewięć osób, w tym dwaj 15-latkowie.

FOTOREPORTERZY z National Geographic fotografują bobry w Biebrzańskim Parku Narodowym.

KILKANAŚCIE osób zatruto się salmonellą podczas ogólnopolskiej konferencji „Główne problemy XXI wieku” w Kolnie.

POWIAT łomżyński będzie współpracował z łotewskim Daugavpils. ŁOMŻYŃSKIE Targi Pracy, zorganizowane przez Centrum Edukacji i Pracy OHP, Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej WUP i Powiatowy Urząd Pracy w Łomży cieszyły się dużym zainteresowaniem młodzieży.

W ZBÓJNEJ odbył się Regionalny Przegląd Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy Ludowych.

O 3,5 MLN złotych zmniejszyło ministerstwo finansów subwencję oświatową dla Łomży. Władze miasta uznały to za sytuację katastrofalną. RENATA Sucharska i Marek Zaczek odwołani zostali ze składu zarządu spółki PEPEES.

50 LECIE reaktywowania Prowincji Warszawskiej Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów świętowano w kościele Matki Bożej Bolesnej w Łomży.

KOLEJNA kwesta na zakończenie budowy hospicjum odbyła się w Łomży.

PREZYDENT Jan Turkowski i rektor Szkoły Głównej Handlowej, Marek Rocki podpisali porozumienie o współpracy m.in. w zakresie uruchomienia w Łomży oddziału tej uczelni.

KOMENDA Powiatowa Policji w Grajewie otrzymała sztandar.

GRUPA 30 więźniów z zakładu w Grądach Woniecku porządkowała Zambrów. Więźniowie wykonywali także prace remontowe.

DELEGACJA gminy Mały Płock została zaproszona przez samorząd współpracującego z nią Płocka na IV Piknik Europejski.

13 DIAKONÓW Wyższego Seminarium Duchownego biskup Stanisław Stefanek wyświęcił na kapłanów. Obecnie w całej diecezji pracuje ich już 542.

# 10 × Godlewski

Na łomżyńskiej wsi, w Bogutach Wielkich przez 171 lata, urodził się Wiktor Godlewski, późniejszy przyrodnik, ornitolog, działacz społeczny, badacz jeziora Bajkał, uczestnik Powstania Styczniowego. Był synem Aleksandra i Karoliny z Ciołkowskich; pochodził ze szlachty zaściankowej.



„Działo się w Bogutach Kościelnych dnia 31 miesiąca Grudnia, tysiąc osiemset trzydziestego pierwszego roku, o godzinie dwunastej w południe. Stawił się Wielmożny Aleksander Godlewski Posesor we wsi Bogutach Wielkich zamieszkały, lat pięćdziesiąt dwa mający, w obecności Wielmożnych Benedykta Boguckiego z Bogut Budasiów, dziedzica lat pięćdziesiąt ieden, tudzież Ignacego Drewnowskiego z Drewnowa

Ziemaków także dziedzica, lat dwadzieścia ośm mających. I okazał Nam dziecię płci męskiej, urodzone w Bogutach Wielkich, dnia trzydziestego miesiąca i roku bieżącego o godzinie dziesiątej w wieczór, z Jego małżonki Wielmożnej Karoliny z Ciołkowskich lat dwadzieścia ośm mającej; Dziecięciu temu na Chrzcie Świętym odbytym w dniu dzisiejszym nadane zostały Imiona Wiktor, Ignacy, a rodzicami jego Chrzestnymi byli wyżej wspomnieni Wielmożni Ignacy Drewnowski i Maryanna Bogucka z Bogut Budasiów – także Ferdynand Bogucki i Ludwika Dąbrowska panna z Bogut. Akt ten stawiającemu i świadkom przeczytany, wraz z świadkami podpisany został, Ojciec zaś pisać nie umie. Ksiądz Antoni Dąbrowski.”

Wiktor Godlewski ukończył gimnazjum w Łomży, a następnie pracował w administracji majątków. Przez cały czas jednak współpracował z Gabinetem Zoologicznym Warszawskim. Za udział w Powstaniu Styczniowym w 1864 roku został aresztowany i wywieziony aż poza Bajkał, do miejscowości Pietrowskoje.

W latach 1865–1868 zajmował się głównie preparowaniem ptaków i ssaków, które wysyłał do Gabinetu Zoologicznego Warszawskiego. Zetknął się wówczas z Benedyktem Dybowskiem, który w końcu 1868



ze str. 13

## Na granicy życia...

Pod koniec lata 1943 roku wychodziła za mąż moja najlepsza koleżanka i przyjaciółka – Hanka Kossakowska. Państwo Kossakowscy mieszkali w domu z dużym ogrodem na rogu Nowogrodzkiej i Stacha Konwy, do którego z Piasków miałem bezpieczne przejście przez pola i ogrody. Wybrałem się zatem nie tyle na ślub, bo do kościoła pójść nie mogłem, ile na „weselną”, okupacyjną kolację. Ponieważ przeciągnęła się ona do wieczora, postanowiłem, nie wracać na Piaski i przenocować u pp. Kossakowskich. Rano przybiegł od pp. Paliwodów posłaniec z wiadomością, że w nocy był tam Radtke z żandarmami i pytał o mnie. Stało się więc jasne, że na Piaski już wrócić nie mogę. Po kilkudniowym pobycie u pp. Kossakowskich, zacząłem się rozglądać za nową „meliną”. Tym razem zaproponowała mi na jakiś czas mieszkanie pani prof. Maria Nożewska, która mieszkała przy ul. Ostrołęckiej, koło młyna. Mieszkanie było jednopokojowe, z wnątką kuchenną. Pech chciał, że po kilku dniach mego pobytu u pani Nożewskiej, odwiedziła ją jakaś jej

znajoma. Zdążyłem tylko wskoczyć za kotarę oddzielającą kuchnię od pokoju i tam usiąść na krześle. Starsza pani była bardzo rozmowna i – mimo wysiłków pani profesor – nie dawala się „splawić”. Wizyta trwała tak długo, że zdrętwiały postanowiłem się nieco poprawić na krześle. W tym momencie potrąciłem wiszącą na ścianie blaszaną wanienkę, która z hukiem spadła na podłogę. Pani Nożewska wskoczyła za zasłonę i wychodząc powiedziała: „To chyba zły znak, ale wanienska sama urwała się z haczyka”. Nie wiem czy starsza pani uwierzyła w to, czy może zaczęła coś podejrzewać, ale teraz już szybko się pożegnała. Niestety, ja także musiałem szukać nowego miejsca pobytu. Zmieniałem kolejne zaprzyjaźnione mieszkania, gdzie musiałem całymi dniami siedzieć w jednym, niekiedy zamkniętym pokoju – bez możliwości podejścia nawet do okna. Pomatu odwykałem od widoku ludzi, a największym marzeniem było móc wyjść na ulicę i znaleźć się wśród normalnych przechodniów. Jednocześnie zacząłem już oswajać się ze swoją sytuacją, z

grożącym mi niebezpieczeństwem, a nawet chyba trochę je lekceważyłem. Zacząłem wierzyć w swoją szczęśliwą gwiazdę. I wtedy zrobiłem coś, czego dzisiaj na pewno bym nie zrobił, a co z pewnością przyśpieszyło decyzję wysłania mnie z Łomży gdzieś w dalsze okolice.

Spragniony wyjścia na miasto, w Dzień Zaduszny wybrałem się z kolegami na cmentarz – oczywiście po zmroku. Wracając postanowiłem odwiedzić – na pożegnanie – nasz sklep. Wewnątrz było pusto. Wszedłem, poprosiłem niemiecką kierowniczkę – frau Hamsot o paczkę Juno (to takie papierosy dla niemieckich oficerów, wydawane tylko na kartki). Ona wypisała mi paragon do kasy, zapłaciłem u Elki Kossakowskiej, odebrałem papierosy i mówiąc „dobranoc” – wyszedłem ze sklepu. Przeszedłem kilka kroków i usłyszałem za sobą: „Halt!” (stój!). Pomyślałem: w lewo jest przechodnie podwórko, dam radę, ale mam czas. I znowu „Halt!” Teraz postanowiłem, że po trzecim skaczę w bramę. Ale trzeciego nie było. Dwóch żandarmów po prostu zatrzymywało przejeżdżającą dorożkę. Gdybym tak nie wytrzymał nerwowo... Dzisiaj, kiedy z perspektywy lat i życiowego doświadczenia patrzę na ten

roku zaproponował mu współpracę i osiedlenie się w Kuztuku nad Bajkałem.

Godlewski okazał się uzdolnionym konstruktorem przyrządów naukowych. Opracował i zbudował m.in. przyrząd do pomiarów głębokości i poboru prób dna, zwany ołowianką. Dzięki zastosowaniu ołowianki skorygowano dotychczasową wiedzę o głębokości jeziora i rozpoznano bogactwo fauny dna. Badania Bajkału przeciągnęły się do 1872 roku, a wyniki wskazały na mylne dotychczas poglądy o ubóstwie fauny jeziora. Zarówno Dybowski jak i Godlewski uhonorowani zostali przez cara Złotym Medalem Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego.

W 1871 roku Wiktor Godlewski odbył wyprawę w nadbajkalskie góry. Wyprawa miała także charakter naukowy. W roku następ-

nym i przez kolejne trzy lata, wspólnie z Dybowskim odbył wielką wyprawę Amurem do Władywostoku. Po powrocie kontynuowali badania Bajkału. W 1877 wrócili do Polski. W sumie opracowali dziesięć prac naukowych poświęconych jezioru Bajkał.

Już w Polsce Godlewski został dzierżawcą majątku Smolechy nieopodal Ostrowi Mazowieckiej. Kupił go w 1899 roku, ale niestety, nie cieszył się nim długo. Zmarł na tyfus 17 listopada 1900 roku i został pochowany na cmentarzu w Jasienicy.

Dziesięć lat temu, z inicjatywy dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury i Sportu w Bogutach Piankach, Romana Świerżewskiego ustanowiony został Medal im. Wiktora Godlewskiego za szczególne zasługi w ochronie przyrody. W tegorocznej edycji Kapituła pod kierow-

nictwem Romana Świerżewskiego postanowiła uhonorować zasługi dr. Adama Wołka z Instytutu Upraw, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, znanego fotografa Wiktora Wołkowskiego z Supraśla (wystawa jego zdjęć zatytułowana „Ptaki” towarzyszyła tegorocznym uroczystościom honorowania laureatów) oraz leśniczego Grzegorza Godlewskiego z Nadleśnictwa w Rudce. Medal powędrował ponadto do Mazowieckiego Towarzystwa Ochrony Fauny w Siedlcach.

Tradycyjnie już, w trakcie ceremonii rozdania medali w boguckim GOKiS, delegacja uczestników uroczystości wyjechała na cmentarz w Jasienicy i złożyła kwiaty na grobie Wielkiego Badacza.



„wybryk”, to obiektywnie stwierdzam, że miałem naprawdę więcej szczęścia niż rozumu!

To był już ostatni mój „występ” w tomży. Za kilka dni przyjechała wozem z Miastkowa moja kuzynka – Lucia Tarnacka i ja, okutany babskimi chustami, zawinięty w koce, w charakterze chorej, kto wie czy nie na tyfus (tego Niemcy bali się najbardziej) babiny, przejechałem przez sztraifę (posterunek) na rogatkach Łomży i po dwóch godzinach znalazłem się w Miastkowie..

W Miastkowie, wsi kościelnej, wuj Tarnacki był organistą. Mieszkał w „organistówce” koło plebani i kościoła, a ja miałem być jego kuzynem, który przyjechał aby uczyć się u niego zawodu. Jednocześnie miałem być dyżurnym ministrantem i pomocnikiem kościelnego. Musiałem teraz zupełnie zmienić swój styl życia. Przeształem stale zmieniać miejsce zamieszkania i ukrywać się przed ludźmi. Miałem stać się normalnym, wiejskim chłopakiem, jeżdżącym w pole, sprzątającym kościół, pasącym bydło itp. Był tylko jeden problem: brak dokumentów i to miejscowych. Zmieniać nazwiska nie musiałem, ponieważ było wątpliwe aby posterunek żandarmerii w Miastkowie miał jakieś listy gończe za mną. Tak ważną osobistością nie byłem. Dowody osobiste wydawały urzędy gminne, ale fotografie do nich robił specjalny, urzędowy fotograf, przy czym na fotografii musiał być umieszczony nad głową delikwenta numer zgodny z numerem blankietu dowodu. I tu znowu zadziałała organizacja AK w osobie nadleśniczego z Miastkowa, p. Angera. Jego żona była umieszczona jako urzędniczka w gminie właśnie po to, aby umożliwić wszelkiego rodzaju nie zupełnie legalne przedsięwzięcia. Od niej otrzymałem blankiet, z którym zgłosiłem się do fotografa i już wkrótce miałem, prawdziwy miastkowski dokument. Tak zalegalizowałem mój pobyt w Miastkowie. Obrosłem też nieco w dostatki: łomżyński szewc, p. Sapiński –

według podanej na odległość miary – zrobił mi doskonałe buty – saperki. Krawiec, p. Moraczewski z gimnazjalnego, sukiennego płaszcza uszył mi do nich odpowiednie spodnie. Od ks. biskupa łukomskiego dostałem sweter z owczej wełny, od kogoś kurtkę, parę koszul itp. Miałem tych rzeczy już sporą walizkę.

Życie w Miastkowie płynęło mi zupełnie spokojnie. Pracowałem w gospodarstwie, bywałem codziennie w kościele, uczyłem młodsze córki wuja Tarnackiego tego co sam umiałem, a więc przedmiotów z zakresu pierwszych klas gimnazjum. Czasami przyjeżdżał ktoś z tomży przywożąc mi cukier, który frau Hamsot, przy podziale „nadwyżek” dla pracowników – co jeszcze kiedyś wprowadził mój Ojciec – wychodząc pozostawiała na ladzie ze słowami „für Jurek” (dla Jurka). Pocziwa Niemka wiedziała, że żyję, że muszę coś jadać i że dziewczyny utrzymują ze mną kontakt. Przez nich zwróciła mi także teczkę Ojca przywiezioną w dniu aresztowania przez żandarma z więzienia. Ale nigdy żadna z nich nie miała z tego powodu przykrości i nigdy frau Hamsot nie dochodziła kto zabiera cukier „für Jurek”. Aż któregoś dnia wybuchła bomba! Rankiem przyjechał ktoś z tomży z informacją, że w mieście rozeszła się wiadomość, iż rodzinę Tarnackich z Miastkowa aresztowano, ponieważ ukrywali Jurka Smurzyńskiego. Sprawa stała się poważna. Prawdą przecież było, że tam się ukrywałem. Gdyby istotnie mnie u wujostwa Tarnackich złapano, wszyscy poszlibyśmy do piachu, a była to rodzina sześciuosobowa. Spodziewałem się zatem, że wuj Tarnacki poleci mi natychmiast opuścić jego dom. Tymczasem stało się inaczej – mój opiekun, mimo groźącego całej rodzinie śmiertelnego niebezpieczeństwa, nie kazał mi zmieniać meliny. Postanowiliśmy, że na kilka



ze str. 15

## Na granicy życia i śmierci

dni przeniosę się do kościoła, (który oprócz czasu, w którym sprawowane były Msze św., był zamknięty) i ulokuję się za wielkim ołtarzem. Gdybym usłyszał Niemców, wówczas miałem wsuwać się przez wąski otwór do wnętrza ołtarza. Było tam ciasno, ale można było się z łatwością położyć i doskonale ukryć. Z tego schowka skorzystałem tylko raz. Ale nie powiem, żeby pobyt w pustym kościele nocą był przyjemny, zwłaszcza kiedy równocześnie na środku stał katafalk. Ponieważ nic się nie działo, po kilku dniach powróciłem do domu. Kto i dlaczego rozpuścił w łomży taką wiadomość – nie wiem do dzisiaj.

Wiosną 1944 roku zaraziłem się żółtaczką zakaźną. Byłem żółty jak dojrzała cytryna. Lekarza w Miastkowie nie było. Najbliższy był w odległym o kilkanaście kilometrów Szczepankowie – dr Sławomir Jakubowski z łomży. Tam też kilkakrotnie, bocznymi i polnymi drogami, z Celiną – średnią córką wuja Tarnackiego, jeździliśmy furmanką. Zastosowane leczenie było skuteczne – po tygodniu zbieleiałem, ale lekarz nie uprzedził mnie o konieczności zachowania diety. Była akurat Wielkanoc. Powetowałem sobie na szynce i jajkach. Rezultat był natychmiastowy – znów byłem żółty. I znów kolejne wyjazdy do Szczepankowa, co za każdym razem groziło spotkaniem z łomżyńską żandarmerią. Ale jakoś udało się i po jakimś czasie wróciłem do koloru normalnego Europejczyka. Tylko teraz przez kilka miesięcy byłem ostrożny. Jadłem wyłącznie suche kartofle, gotowane buraki i tym podobne smakołyki. W tym czasie miałem też kolejną przygodę. Pewnego dnia leżałem za drewnianym przepierzeniem w kuchni, kiedy niespodziewanie wszedł obcy żandarm z psem, pytając czy jest w domu ktoś obcy. Ktoś z domowników, obecny w kuchni zaprze-

czył a żandarm zamiast obejść wszystkie pomieszczenia, polecił zrobić to psu. Nie mogłem w żaden sposób uciec, mimo otwartego okna. Pozostało mi tylko leżeć bez ruchu. Pies podszedł, przystanął i nawet bez mruknięcia poszedł dalej. Po chwili wyszedł również żandarm. Czeremu pies, szkoleny przecież do atakowania ludzi, nie zareagował na moją obecność – nie wiem.

Nadeszło lato 1944 roku. Front był coraz bliżej. Na przełomie lipca i sierpnia zarządzono w Miastkowie zbiórkę wszystkich mężczyzn, którzy mieli kopać specjalne rowy przeciwczołgowe na przedpolu wsi. Zebrało się nas kilkudziesięciu. Eskortowani przez miejscowych żandarmów udaliśmy się do lasu, gdzie były już wycięte drzewa i wytyczona linia „Panzergrabe”. Pracami kierowali żołnierze Wehrmachtu ze starszego rocznika, więc bardzo nam nie dokuczali. Po południu pojawiły się nad nami rosyjskie samoloty. Zarówno my, jak i nasza eskorta uciekliśmy pomiędzy gęste drzewa, jak najdalej od kopanych rowów. Nie muszę chyba dodawać, że do pracy już nie powróciłem.

W kilka dni potem ewakuowali się z Miastkowa miejscowi żandarmi, a władzę we wsi przejął Wehrmacht. Z tą chwilą przestałem już być ściganym „wrogiem rzeszy”, a tym samym przestałem już żyć na granicy śmierci. Nie znaczyło to, oczywiście, że mogłem czuć się zupełnie bezpiecznie. Śmierć mogła mi i teraz grozić, ale nie dlatego, że byłem skazańcem, a tak jak każdemu, który znalazł się w strefie przyfrontowej.

I na zakończenie: różne są zdania o trudach ukrywania się, o roli różnych doskonałych kryjówek i melin. Ja, z własnego doświadczenia wiem, że żadna z nich nie była w stanie zapewnić ukrywającemu się bezpieczeństwa, jeśli nie miał przysłowiowego „łutu szczęścia” lub szczególnej opieki Boskiej. Inaczej przecież moje okupacyjne przygody nie dałyby się wytłumaczyć. Znajomi twierdzili, a ja się w pełni z nimi zgadzam, że taką szczególną opiekę Boską wymodliła mi moja zamęczona w Jeziorku Mama.

Jerzy Smurzyński

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

NAJSTARSZY dzwon z Katedry łomżyńskiej, pochodzący z 1621 roku, po latach milczenia odzyskał głos. Obecnie wszystkie trzy dzwony, codziennie w południe uruchamiane są drogą radiową z Frankfurtu.

W OGÓLNOPOLSKIM konkursie organizacji konsumenckich, spółdzielnia mleczarska z Zambrowa otrzymała tytuł „Orla Agrobiznesu”.



JUBILEUSZOWY, bo 15. Międzynarodowy Festiwal Teatru w Waliczce odbył się po raz pierwszy w nowej, własnej siedzibie łomżyńskiego Teatru Lalki i Aktora.

NOCNE naloty przeprowadziła policja łomżyńska na tzw. kluby nocne w łomży. „Uwolniono” kilka zatrudnianych tam na czarno dziewczyn ze Wschodu i odwieziono je do granicy.

PONAD sto kilogramów śniętych ryb wyłowili z rzeki Gać strażnicy rybacy. Wodę zatrutą herbicydami prawdopodobnie jeden z rolników, który płucał w rzece opryskiwacz. PRAKTYKI zawodowe w USA odbywać będą studenci Wyższej Szkoły Agrobiznesu.

JOLANTA Kwaśniewska, wspólnie z przedstawicielami Amerykańskiego Centrum Kultury Polskiej w Waszyngtonie zaprosiła osobiście na wakacje w USA 20 gimnazjalistów z Jedwabnego.



# Kapłan



W Wielki Wtorek, 10 kwietnia 2001 roku o godz. 6 rano, po trzyletnich zmaganiach z bezlitosną chorobą zmarł przedwcześnie w jednym z nowojorskich szpitali onkologicznych ks. infułat Antoni Boszko – proboszcz parafii Katedralnej tomżyńskiej, były rektor Wyższego Seminarium Duchownego w tomży, były wikariusz generalny Kurii Biskupiej. Człowiek wielkiego serca, niezwykle pobożności, który z najprześwieńszych przymiotów Człowieka i Kapłana potrafił uczynić coś na kształt magnesu, przyciągającego wszystkich, którzy mieli to szczęście choć raz spotkać Go na swojej drodze. Spotkało go wielu. Dlatego żyć będzie bardzo długo w ich wdzięcznej pamięci.

Dokładnie na pierwszą rocznicę śmierci, tomżyńską drukarnię „Libra Print” opuściła książka zatytułowana „Ks. Antoni Boszko (1942–2001)”. Wydana została przez redakcję Wszechnicy Mazurskiej „Episteme”, pod przewodnictwem ks. prof. Józefa M. Dołęgi. Ponad trzystronicowe wydawnictwo, bogato dokumentowane fotografiami z najważniejszych wydarzeń z życia Wielkiego Kapłana. Z tej właśnie publikacji pochodzą fragmenty tekstów, które przedrukowaliśmy, by jeszcze bardziej przybliżyć postać ks. Antoniego Boszko, którego ostatnią wolą zgłoszoną Biskupowi tomżyńskiemu, było spocząć na cmentarzu w tomży.

## Nie wiedziałem, Mama, że mnie pochowasz

Z Leokadią Boszko – matką ks. Antoniego rozmawia ks. Paweł Bejger (fragmenty)

(...) – Ostatnia klasa liceum, trzeba podjąć decyzję: co dalej? Czy syn kiedykolwiek mówił mamie, że wybiera się do seminarium duchownego?

– Nigdy. Nieraz pytałam go: „Antoś, co ty dalej myślisz robić?” On tylko patrzył na mnie, uśmiechał się i krótko odpowiadał: „Mama, cierpliwości, wszystkiego dowiesz się w swoim czasie”. W szkole, kiedy go pytano o dalsze losy, odpowiadał, że będzie sportowcem. Na ostatniej wywiadówce przed maturą wychowawczyni zapytała mnie o dalszą drogę syna. Odpowiedziałam bez zastanowienia, że chce zostać księdzem. Rozpętała się wojna. Mówiono, że nie dopuszczają, by tak zdolny chłopak zmarnował swoje życie w służbie Kościołowi. Zagrożono nawet, że będą utrudniać zdanie matury. Antoś poradził sobie. Miał otwartą drogę: kapłaństwo albo sport.

– Chciał zostać sportowcem. Lubił sport?

– To była jego druga pasja. Trenował lekkoatletykę. Podobno miał talent. Był zdrowy, silny, wysportowany. Niejednokrotnie w szkole podziwiano jego sportowe osiągnięcia. (...) Kiedyś na treningu chłopcy zrobili mu głupi żart. Antoś nieszczęśliwie upadł i od tamtego czasu zaczął narzekać na bóle w plecach. Początkowo to zlekceważył, nic nie powiedział. Z czasem jednak ból był coraz większy, przewycięzał jego cierpliwość. Coraz częściej na jego ustach pojawiały się słowa: „Bóg dał krzyż, trzeba go nosić”.

– Choroba stawała się coraz bardziej uciążliwa. Lekarze bezradnie rozkładali ręce, ale Mama zawsze miała nadzieję?

– Nie mogło być inaczej. Każda choroba kogoś bliskiego, a w tym przypadku syna, budzi niepo-

kój serca. Antoś był już kapłanem, kiedy do naszego domu przyjechał jego kolega – lekarz. Wtedy prosiłam go: „Niech pan coś zrobi, aby mój syn wyzdrowiał, aby tak nie cierpiał”. On popatrzył na mnie i spokojnie powiedział: „Pani Leokadio, tu już medycyna nic nie pomoże. Czeka go inwalidzki wózek”. Nie wierzyłam. Płakałam. Cierpienie syna widać było wszędzie: w jego oczach, na twarzy, w jego ruchach i w jego modlitwie. Pamiętam, kiedyś jechaliśmy do Augustowa. W pewnej chwili zatrzymał samochód. Wysiadł. Oparł się o niego. Długo tak stał. Nie wiedziałam co robić. Atak minął po kilku nastu minutach. Pojechaliśmy dalej. Widziałam jednak, że ataki powtarzały się coraz częściej, były coraz dłuższe i chyba sprawiały mu większy ból. Którejś soboty zastał przy ołtarzu. Wezwano lekarza. Ten stwierdził, że serce nie może pracować z powodu znajdującej się tam wody (...)

– W Polsce nie było ratunku, szukaliście pomocy za granicą, w USA. Wiadomo, nadziei nie można zamknąć w granicach państwa.

str. 18 ➔

2/2002

KOMUNIKAT



Zarząd  
Głównego  
Stowarzyszenia  
Przyjaciół  
Ziemi  
tomżyńskiej



## Nie wiedziałem, Mama...

– Powiedziano mi, że medycyna w USA stoi na wyższym poziomie aniżeli w Polsce. Była szansa, więc spróbowaliśmy. Syn był pod ciągłą kontrolą najlepszych specjalistów. Jego pobyt w Stanach Zjednoczonych przedłużył się. Antoś zaczął tęsknić za Polską, za tożmą, za przyjaciółmi. Jego stan zdrowia polepszył się na tyle, że mógł pracować w jednej z parafii w Nowym Jorku. Szybko potrafił sobie zjednać ludzi. Głosił pouczające kazania, spowiadał. Do parafii, gdzie pracował zjeżdżało się dużo Polaków z różnych stron. Przyjeżdżali, aby porozmawiać, dodać otuchy. Wtedy wpadł na pomysł, aby zorganizować pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Był głównym przewodnikiem. Cieszył się jak dziecko, że jeszcze raz mógł zobaczyć Chrystusową Ojczyznę, że mógł przejść Krzyżową Drogą.

– Znowu wróciła nadzieja?

– Nie na długo. Szybko powróciły wcześniejsze objawy choroby: ból, osłabienie, znowu rozpoczęło ściąganie wody. Poprosił, abym przyjechała do USA. Pojechałam. Patrzyłam na jego zachowanie, na cierpienie. Nie miałam wątpliwości, że Bóg chce go zabrać do siebie (...)

– Przyszedł dzień śmierci – 10 marca 2001 rok. Ostatnie słowa, ostatnie pożegnanie. Rozstanie matki z synem. Ból, płacz, cierpienie, ale i nadzieja na...

– Trudno myśleć o nadziei, kiedy już jej nie ma. Pamiętam – przyszedł do szpitalnej sali lekarz z wynikami badań. Popatrzył na nas, na niego. „Mój drogi, niestety już niedługo pozostało ci życia” – powiedział. Antoś przyjął to ze spokojem. Przywołał nas do swego łóżka i poprosił, abyśmy wszystkich w tożmę serdecznie pozdrowili. Potem wziął mnie za rękę i powiedział: „Będę się już z wami żegnał. Taka jest wola Boża. Wybaczcie mi, jeśli was kiedykolwiek skrzywdziłem. Pamiętajcie o mnie w modlitwie”. Po

tych słowach wziął głęboki oddech i zmarł.

Przeżyłam w swoim życiu radosne tajemnice, przeżyłam i bolesne. Teraz czekam na pierwszą tajemnicę chwalebłą, na Zmartwychwstanie.

\* \* \*

Metropolita Przemyski, abp Józef Michalik: – (...) Autentyczny człowiek, wierny swemu wrażliwemu sumieniu kapłan. Krytyczny wobec siebie i trzeźwy w osądzie ludzi i spraw. Zawsze kierował się w osądach i spojrzeniach wiarą, wyrozumiałością nadprzyrodzoną i autentyczną miłością. A serce miał wielkie i mocne, i bardzo wrażliwe. Budził niekiedy do siebie przywiązanie w niezamierzony sposób. Umiął być wtedy bardzo delikatny, ale jeszcze bardziej zdecydowany, wprost nieugięty. Dlatego szedł przez to życie otoczony przyjaźnią i ofiarną życzliwością tak wielu, wielu ludzi (...)

Ordynariusz łomżyński, bp Stanisław Stefanek TChr: – (...) Wystarczyło jedno słowo, byśmy mogli korzystać obydwaj: Ksiądz Antoni i ja z tego skarbcza, który On uzbierał w trakcie swojego życia kapłańskiego. Dzielił się nim. A motyw wiary, który wypowiedział się pełną dyspozycyjnością wobec Kościoła, ofiarnością wobec zleconych zadań i wielką życzliwością wobec drugiego człowieka, ten motyw wiary stale przywracał, stale przypominał (...)

Ordynariusz etcki, bp Edward Samsel: – (...) Imponował pogodą ducha, w czasach seminaryjnych – sprawnościami sportowymi, zdolnościami umysłu, wrażliwością serca, kontaktami z ludźmi. (...) Gdyby jednak trzeba było określić Go jednym zdaniem, to w mojej pamięci pozostanie jako polski ksiądz uformowany w prezbiterium łomżyńskim (...) Korzystał z okazji różnych spotkań i chętnie przemawiał. Potrafił w kilku zdaniach wyrazić dużo treści. Odbiło się echem jego przemówienie pod-

czas dziesięciolecia biskupstwa jednego z naszych bliskich hierarchów kościelnych: „taki młody, a już dziesięć lat biskupstwa, inny cieszyłby się choćby jednym rokiem...”. W towarzystwie był niezastąpiony. Cieszył sobą! Często opowiadał o pewnym zaproszeniu na imieniny znanego dostojnika prezbiterium łomżyńskiego: „proszę przyjechać, zabawi Ksiądz moich gości” (...) Trudno nam było zakończyć ostatnią rozmowę za pośrednictwem telefonu na kilka dni przed śmiercią... Dziękowałem Mu za świadectwo Jego życia kapłańskiego. Było i pozostanie ono pięknym.

Biskup Tadeusz Zawistowski: (...) W tej radosnej sylwetce kapłańskiej zauważyłem u niego nie objawione cierpienie, które nosił. Często widziałem wracającego do domu pochylonego, zmęczonego (...) Odszedł do wieczności ideowy, zdolny, kochany przez wszystkich kapłan diecezji łomżyńskiej. Niech spoczywa w Panu.

Wikariusz biskupi ks. dr Jan Sołowianiuk: – (...) Ksiądz infułat Antoni Boszko był kapłanem głębokiej wiary, rozmodlenia i niezwykłej cierpliwości w cierpieniu, zdolnościami teologicznymi, lingwistycznymi i muzycznymi. Miał poczucie zdrowego humoru i szczególnej inteligencji (...)

Alumn Marcin Roszkowski: – (...) Do auli wykładowej wszedł kapłan w średnim wieku, który oprócz dobrego słowa na powitanie, żartu wyrażonego w słowach: „przepraszam, że przyszedłem”, skierował do nas serdeczny uśmiech, mówiący o wiele więcej niż niekiedy zbędne słowa. Przedstawił się jako Ks. Antoni Boszko i powiedział, że będzie nas uczył „jak do ludzi mówić”. Pierwszy wykład, jako wprowadzający potraktował dość swobodnie, oprócz zaprezentowania lektur pomocniczych, zapoznania się z nami, opowiedział o swojej chorobie nowotworowej. Zrobił to w taki sposób, że można było pomyśleć iż sobie żartuje. Był jednak świadomy stanu swojej choroby (...)



# WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

## Łomża

9 marca podczas zebrania Zarządu Oddziału omawialiśmy m.in. zagadnienia związane z dalszym wydawaniem „Zeszytów łomżyńskich”.

W siedzibie Wojskowej Komendy Uzupelnień zorganizowaliśmy dwa spotkania miesięczne, podczas których mówiliśmy m.in. o duszpasterstwie w więzieniach łomżyńskich w XIX i na początku XX wieku. W 60. rocznicę śmierci przypomnieliśmy sylwetkę jednego z najznakomitszych prezydentów łomży, Władysława Świderskiego (1872–1942). Temat ten opracował kol. Janusz Gwardiak. Natomiast kol. Donata Godlewska przygotowała zagadnienia związane z jubileuszem 350-lecia przybycia do łomży Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a'Paulo, uwzględniając bardzo interesująco historię zgromadzenia w łomży.

Z dużym zainteresowaniem naszych członków spotkała się propozycja wyjazdu do Teatru Wielkiego w Warszawie na spektakl „Turandot” 20 kwietnia b.r.

Członkowie młodzieżowych kół TPZŁ uczestniczyli w sesji historycznej zatytułowanej „Łomża dawna i dawniejsza” w III Liceum Ogólnokształcącym. Natomiast Młodzieżowe Koło TPZŁ z I LO im. T. Kościuszki zorganizowało spływ kajakowy na trasie łomża – Nowogród, połączony ze zwiedzaniem Skansenu i ogniskiem.

W pierwszą rocznicę śmierci prezesa Tadeusza Dudo, 29 kwietnia złożyliśmy kwiaty na Jego grobie i zapaliliśmy znicze.

Członkowie Oddziału TPZŁ, wraz z poczetem sztandarowym Towarzystwa wzięli udział w miejskich obchodach rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Zachęcamy wszystkich członków Towarzystwa do uczestnictwa w zbiórce pieniędzy na tablicę upamiętniającą postać ppor. dh. Jadwigi Dziekońskiej, ps. „Jadzia”.

8 czerwca 2002 r. odbyło się spotkanie połączone ze zwiedzaniem łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi. Ognisko, pogoda niezła, za to znakomita atmosfera i wspaniałe humory. Bardzo udana sobota.

Zapraszamy wszystkich członków i sympatyków w każdy pierwszy wtorek miesiąca (z wyjątkiem lipca i sierpnia) do sali Wojskowej Komendy Uzupelnień w łomży, ul. Polowa 12, godz. 17.

Eugeniusz Dąbrowski  
Prezes Oddziału łomżyńskiego TPZŁ

\* \* \*

## Nowogród

Ukazał się kolejny, siódmy już numer „Gazety Nowogrodzkiej” – pisma wydawanego przez nasz od-

dział TPZŁ. Otwiera go tekst Magdaleny Rupacz poświęcony 3-majowej Konstytucji, a także wiersz Jarosława Choromańskiego „Młodym z roku 20”. Ponadto o problemach budżetowych H. Karwowska rozmawia z przewodniczącym Rady Miejskiej w Nowogrodzie, Maciejem Estkowskim a Olgierd Juchnowicz bardzo obszernie prezentuje Towarzystwo Kultury Kurpiowskiej „Kierec”. O przeszłości Nowogrodu pisze natomiast Urszula Kuczyńska. Tegoroczne absolwentki naszego gimnazjum: Ania Wilk i Dorota Chojnowska relacjonują przebieg wieczoru poetyckiego, zorganizowanego przez gimnazjum, we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi łomżyńskiej. „Montaż słowno – muzyczny w naszym wykonaniu dostarczył widzom wielu wzruszeń. Otrzymaliśmy ogromne brawa, bardzo się ucieszyliśmy, że nasza praca dała radość innym” – piszą młode autorki. Warto zwrócić także uwagę na tekst dh. Anny Czarneckiej o funkcjonowaniu 38 drużyny harcerskiej im. Adama Chętnika przy SP w Nowogrodzie. Grzegorz Kalinowski prezentuje Nadleśnictwo Nowogród, solidna porcja doniesień o bieżących problemach miasta i gminy, a dla pań – nowe interesujące i prezentujące się bardzo smakowicie porady kulinarne. Są też listy od czytelników i porady policjantów. Z naszej gazety czytelnik dowie się gdzie może taniej kupić np. szampony, proszki do prania, płyn do mycia naczyń, niektóre artykuły spożywcze, owoce i warzywa a nawet zboża.



## GAZETA NOWOGRODZKA

Nr 7

MAJ 2002 r.

Cena 1,50 zł

Cieszymy się, że „Gazeta Nowogrodzka” stała się ważnym źródłem informacji dla mieszkańców miasta i gminy, że jest pismem poszukiwanym i dobrze ocenianym.

Już w tej chwili wiemy, że kolejny numer będzie równie interesujący gdyż przełom czerwca i lipca obfitował w wydarzenia. Na 19. Złocień gościliśmy w Nowogrodzie Drużynę Harcerzy Weteranów Ziemi łomżyńskiej. Bardzo wzruszające były te harcerskie dysputy pokoleń.

Po raz pierwszy doszło w Nowogrodzie do spotkania członków oddziału warszawskiego i nowogrodzkiego TPZŁ. Obiecaliśmy sobie, że będziemy je kontynuować.

Obiecując zapowiada się, planowany na 30 czerwca, finał Ogólnopolskich Dni Kultury Kurpiowskiej. Na scenie – poza konkursem – wystąpi po raz pierwszy stu wykonawców jednocześnie w spektaklu „Wesele kurpiowskie”. Gościć będziemy także znakomite zespoły cygańskie.

A w ogóle, zapraszamy do Nowogrodu przez całe lato.

Józef Piątek  
Prezes Oddziału Nowogrodzkiego TPZŁ

2/2002

KOMUNIKAT

Zarząd  
Głównego  
Towarzystwa  
Przyjaciół  
Ziemi  
Łomżyńskiej

## Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

25 kwietnia prezydium Zarządu Głównego odbyło wyjazdowe posiedzenie w Lesie Jednaczewskim, obok pomnika Stacha Konwy. W pierwszej części zapoznano się z wynikami inwentaryzacji przeprowadzonej przez komisję zarówno w magazynach z książkami Towarzystwa, jak i z wynikami spisu z natury, przeprowadzonego w biurze. Ustalono m.in., że w magazynach znajduje się prawie 25 tys. książek o wartości ewidencyjnej przekraczającej kwotę 53 tys. złotych. Natomiast spis z natury określił wartość naszego majątku

trwałego na 17,8 tys. złotych. W drugiej części posiedzenia członkowie prezydium ZG dokonali oczyszczenia pomnika Stacha Konwy z na-



pisów i rysunków, pozostawionych na nim przez chuliganów.

28 maja prezydium ZG przeanalizowało przedstawione przez prezesa Zygmunta Zdanowicza sprawozdanie z działalności Towarzystwa od początku kadencji. W przygotowanym planie pracy na najbliższe tygodnie zwraca się uwagę m.in. na potrzebę spotkania z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody, a także rozpoczęcie przygotowań do XI Zjazdu Wychowanków i Nauczycieli Szkół Ziemi łomżyńskiej.



## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

KILKA tysięcy wiernych przemaszewowało do czterech ołtarzy: przy ul. Polowej, Długiej i Dwornej w procesji Bożego Ciała.

STOWARZYSZENIE Kobiet z Problemem Onkologicznym w łomży zorganizowało V Czerwcowe Dni Walki z Rakiem. Gwiazdą koncertu z tej okazji była Hanka Bielicka, która wystąpiła honorowo na prośbę łomżyńskich Amazonek.

10. ROCZNICĘ powstania świętowały II i III lica ogólnokształcące w łomży.

W ZAMBROWIE odbył się krajowy finał gimnazjady chłopców w koszykówce.

KILKA tysięcy mieszkańców łomży bawiło się na festynie w skyte-parku w łomży, zorganizowanym przez parafię Krzyża Świętego i Diecezjalne Radio Nadzieja z okazji Dnia dziecka. Dochód przeznaczono na ratowanie 10-letniego Grzesia, chorego na postępujący zanik mięśni.

GRUPA „Trzy Grosze” z Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych w łomży ze spektaklem „Krotochwila wielce starodawna, czyli co żołnierz miał z trzech groszy” zdobyła II miejsce na Międzynarodowym Festiwalu Dzieci i Młodzieży w Suwałkach.

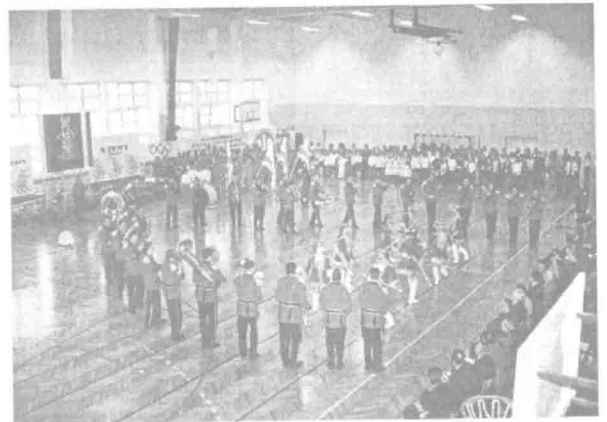
BLISKO 500 łomżnianek zbadło mammograficznie swoje piersi w specjalnym busie na Starym Rynku.

21 SIEROT z powiatu łomżyńskiego wychowuje się w 14. rodzinach zastępczych.

SKANSENOWSKIE Spotkania – to cykl imprez kulturalnych w Nowogrodzie, przygotowany m.in. przez Muzeum Północno-Mazowieckie.

TABLICA ku czci zmarłego przed rokiem dr. Jana Stypuły – byłego senatora RP, założyciela i prezesa łomżyńskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” została odświeżona na budynku „Wspólnota” przy ul. Nowej 4.

AŻ O 33 PROCENT spadły wskaźniki przestępczości nieletnich w łomży.



W ZBÓJNEJ oddano do użytku pełnowymiarową, nowoczesną halę sportową. W uroczystości wzięli udział m.in. polscy olimpijczycy, przedstawiciele PKOl oraz UKFiS, posłowie na Sejm. Wójt, Zenon Białobrzęski, powiedział, że oddanie hali do użytku było najważniejszym wydarzeniem w historii gminy w ostatnich latach.

BISKUP Stanisław Stefanek uroczystie otworzył Ośrodek Wsparcia Rodziny w Zambrowie.

W ZBÓJNEJ rozpoczął się kolejny etap modernizacji odcinka drogi łomża – Olsztyn.



## Dziękujemy....

Red. Halina Miroszowa podczas porządkowania swoich przepastnych archiwów i zbiorów znalazła sporo rzeczy, które postanowiła przekazać dzieciom polskim ze Wschodu. Były to m.in. całe roczniki wydawnictwa „Wielcy malarze”, kasety video i audio z polskimi kolędami, Biblia, Atlas Świata, Wielki Poczest Królów Polskich, a także pięknie wydany w płóciennej oprawie z wielkimi ilustracjami „Pan Tadeusz” Adama Mickiewicza oraz inne przedmioty przydatne uczniom, jak np. aparat fotograficzny, mazaki czy kredki. Za pośrednictwem łomżyńskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prezent ów już przekazaliśmy polskim dzieciom z Białorusi.

Kolejny dar przekazał także Zarządowi Głównemu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi tomży pan prof. Stanisław Kalinowski. Są to osobiste wspomnienia z Jego lat dziecięcych, młodzieńczych oraz z okresu pracy zawodowej. Szczególnie interesujące są wspomnienia dotyczące udziału pana profesora w tajnym nauczaniu. Oddzielne dokumenty dotyczą historii teatru łomżyńskiego oraz innych wydarzeń, dotyczących przeszłości tomży i łomżyniaków, a skrupulatnie gromadzonych przez pana profesora całymi latami.

Serdecznie dziękujemy i pani Redaktor i panu profesorowi za przychylność i życzliwość.

## Laureaci „Kierca”

Towarzystwo Kultury Kurpiowskiej „Kierec” podsumowało wyniki konkursu historycznego „Krag”. Po raz pierwszy miał on charakter ogólnopolski. Wzięło w nim udział 20 tys. uczniów z 1200 szkół w całej Polsce. 18 laureatów szczebla krajowego wyjedzie na wycieczkę do Brukseli, a ponad 60 ze szczebla wojewódzkiego – będzie zwiedzać Wiedeń.

W zagrodzie kurpiowskiej Skansenu w Nowogrodzie wręczono nagrody laureatom szczebla wojewódzkiego. Do Brukseli pojedzie dwoje laureatów z etapu krajowego. Są to: Emil Dubiejko (Białystok) i Sylwia Mielnicka (Zbójna). Do Wiednia wyjadą: Weronika Śmiarowska (Dobrzyńsk), Zuzanna Mrozowska (Goniądz), Izabela Popiołek (Zbójna), Diana Łapińska (Łapy). Wyróżnienia otrzymali: Marta Gromek (Zambrów), Katarzyna Ostrowska i Anna Natusiewicz (Białystok), Katarzyna Bartosiewicz i Łukasz Świerżewski (Łomża), Przemysław Skrodzki (Kolno) i Urszula Przyborowska (Suwałki).

„Kierec” ogłosił także wyniki pierwszego konkursu „Super Puszcza 2002”. Celem tego konkursu jest motywowanie młodzieży do zachowania tradycji kurpiowskiej, rozbudzanie uczuć do Małej Ojczyzny. W tym roku wygrała Bogusia Kaczyńska – uczen-

nica VI klasy Szkoły Podstawowej w Wachu.

Tymczasem „Kierec” ogłosił dwa kolejne konkursy: „Wakacje na Kurpiach” i „Przyroda na Kurpiach”. Organizatorom zależy na

uzyskaniu projektów pocztówek wykonanych dowolną techniką z wyjątkiem fotografii (w pierwszym przypadku) oraz wyłącznie fotograficznych (drugi konkurs). Prace należy przysyłać do 6 września b.r. pod adresem: Oddział Regionalny Towarzystwa Kultury Kurpiowskiej „Kierec”, 18-414 Nowogród, ul. 1 maja 5.

Iwona Krzepakowska-Butat

### Poetka

Tak bym chciała wiersz napisać, lecz niestety, słowa

Jakoś nie chcą się układać, ani się rymować.

Siedzę, myślę, wzdycham ciężko, wznoszę w górę oczy,

Tak bym chciała wiersz napisać, ale nie wiem o czym.

Wzywam muzę od poezji: „Ruszyć się kochana!

Przyjdź, podpowiedz chociaż trochę, inaczej do rana

tak przesiedzę i jednego słowa nie napiszę!”.

Nagle... co to? Zdaje mi się, że szum skrzydeł słyszę!

Oglądam się, siedzi muza na krześle poręczny.

„Szkoda czasu, proszę pani! Po co się tak męczyć?

Wiersz napisać, to jest wielka sztuka proszę pani.

To nie to co placek upiec, albo zrobić pranie.

Ażeby móc pisać wiersze i cieszyć się sławą,

Nie wystarczy być Iwoną – trzeba być Wisławą!”

## Chór chórów

Tego Katedra tomżyńska jeszcze nie przeżywała. W ramach tegorocznych Dni Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowanych głównie przez Wyższe Seminarium Duchowne, na prezbiterium świątyni spotkały się na raz wszystkie chóry działające w tomży. Obok siebie stanęli chórzycy z Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości im. B. Jańskiego, Szkoły Podstawowej nr 10, Chór Katedralny oraz zespół „Voci Uniti” ze Szkoły Podstawowej nr 7, z udziałem tomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. W sumie ten wielki, połączony chór liczył



ponad 200 osób! Wykonał najpiękniejsze polskie pieśni religijne i patriotyczne. Dyrygowali: ks. prof. Szczepan Dobecki oraz prof. Sta-

nisław Winiarski, któremu licznie zgromadzona publiczność zgotowała gorące owacje, z okazji Jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej.

Donata Godlewska

## Dwa łyki przeszłości

Dwa istotne wydarzenia miały miejsce w ostatnich tygodniach w tomży. Pierwsze z nich to przypadający w 2002 roku piękny jubileusz pięćdziesięciolecia reaktywowania Prowincji Warszawskiej Zakonu Ojców Kapucynów. Centralne uroczystości w klasztorze tomżyńskim odbyły się w dniach 18 i 19 maja b.r. Mszy świętej 18 maja o godz. 18, z udziałem księży dziekanów i licznie zgromadzonych wiernych, przewodniczył prowincjał, O. Piotr Stasiński. W dniu 19 maja o godz. 8.30 nabożeństwo odprawił ks. biskup Stanisław Stefanek.

W kościelnej kaplicy została zaprezentowana wystawa obrazująca 50-lecie Prowincji Warszawskiej. W lokalnej telewizji zaprezentowano wywiad z gwardianem i proboszczem Parafii pod wezwaniem Matki Bożej Bolesnej, O. Waldemarem Grubką. Pokazano też wnętrza klasztoru a także piękne, bardzo starannie utrzy-

mane ogrody od strony Narwi, których na co dzień mieszkańcy miasta nie mogą oglądać.

Drugie wydarzenie to promocja książki księdza profesora dra hab. Witolda Jemielitego, zatytułowanej „tomża w okresie międzywojennym”. Mogliśmy ją zobaczyć po raz pierwszy 22 czerwca 2002 r. w tomżyńskim Towarzystwie Naukowym im. Wagów.

Książka została wydana przez Księgarnię Diecezjalną w tomży w nakładzie tysiąca egzemplarzy, kosztem autora. Zawiera 141 stron. Została wydrukowana w ZUP „Libra Print” w tomży.

Autor opracował historię tomży w układzie rzeczowym, w oparciu o materiały źródłowe, bardzo rzetelnie i szczegółowo wykorzystane i podane w przypisach. Na uwagę zasługuje fakt, że na podstawie książki poznajemy tomżę, o której niewiele wiemy. Dowiadujemy się o przemianach, jakie zachodziły w okresie I wojny światowej.

Książka ilustrowana jest zdjęciami naszego miasta. Do nabycia w tomżyńskim Towarzystwie Naukowym im. Wagów (ul. Długa 13), Towarzystwie Przyjaciół Ziemi tomżyńskiej (ul. Polowa 22), Księgarni Diecezjalnej (ul. Dworna 25) oraz w innych księgarniach tomżyńskich. Cena 10 zł za egzemplarz. Zachęcamy do lektury.



Edward Przybylak

Hanka Bielicka:

– Tak pięknych kwiatów jeszcze nie widziałam!

KWIACIARNIA OGRODNIK  
ŁOMŻA, UL. SIENKIEWICZA 2 tel. 216 74 41

*Słonecznych wakacji  
i szczęśliwych powrotów*

– życzą

Wanda i Tadeusz Wałkuscy  
**Hurtownia IMPERIAL**  
ul. Nowogrodzka 151A, tel. 216 62 95



Agnieszka Żebrowska, kl. II Publicznego Gimnazjum Nr 6 – „Podwórko przy ul. Dwornej”. Praca wyróżniona w konkursie MDK-DŚT zatytułowanym „Łomżyńskie podwórka”, a zorganizowanym w ramach Dni Łomży 2002.

**Dopędzimy  
Twój gust!**

*SABBS FOTO  
STUDIO*

*SABBS FOTO  
STUDIO*

*SABBS FOTO  
STUDIO*

**Łomża,  
Stary Rynek 16  
tel. 216 77 16**

2/2002

**KOMUNIKAT**



Zarząd  
Głównego  
Towarzystwa  
Przyjaciół  
Ziem  
Łomżyńskiej

**Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji**

Dziękujemy za wszystkie listy, które dotarły do nas m.in. z Toronto, Zachodniej Australii i Canberry, z Londynu, Wilna i Grodna, z Krakowa, Zalesia, Wrocławia, Warszawy, Zambrowa, Nowogrodu, Stawisk, a nawet... łomży. Dziękujemy za ciepłe słowa. Do wielu sygnalizowanych spraw będziemy wracać w kolejnych edycjach „Komunikatu”.

Czytelnikom z Warszawy i Wrocławia, którzy pytają gdzie można prenumerować „Komunikat” i proszą o podanie konta przypominamy, że nasz periodyk jest pismem bezpłatnie kolportowanym w kraju i za granicą. Wystarczy zatelefonować do Zarządu Głównego TPZł (adres na ostatniej stronie) i podać swój adres, a „Komunikat” już wkrótce będzie w Państwa domu.

Pan Christian Gallera z Londynu jeszcze w tym miesiącu może spodziewać się przesyłki z naszymi książkami dla Biblioteki Polskiej.

Pani Zofio: zgoda. Ale czy warto sobie szarpać nerwy? Na szczęście nie jesteśmy w tych poglądach odosobnieni. Uśmiech z pewnością przedłuży życie.

I jeszcze informacja dla wszystkich pytających o siódmy rocznik „Ziemia łomżyńska” (pytania pojawiają się niemal we wszystkich listach): robimy wszystko, by nie wypaść z rytmu. Jest szansa, że ukaże się pod koniec b.r.

Pozdrowienia!



**Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji Listy do redakcji**

## → Dni Łomży 2002

ze str. 1



Znakomity koncert muzyki popularnej przygotowany przez tomżyńską Orkiestrę Kameralną tym razem pod dyrekcją Zdzisława Szablewskiego, zgromadził, niestety, nieliczną publiczność. Ale satysfakcja tych, którzy zdecydowali się poświęcić czwartkowe popołudnie na spotkanie z muzyką była w pełni uzasadniona.

Otwarto trzy wystawy. W Galerii Bonar podziwiać można plon konkursu plastycznego dla dzieci organizowanego pod tytułem „tomżyńskie podwórka”. W sumie – ponad 200 interesujących obrazków. Miejska Biblioteka Publiczna podsumowała swój konkurs „Komiiksowa ilustracja legendy o tomży”. Natomiast w Galerii Pod Arkadami ponad 30 fotografii złożyło się na ekspozycję zatytułowaną „tomża – zaułki, klimaty, tajemnice”. Prace są dziełem członków Klubu Fotografików tomżyńskich.



Na Starym Rynku podziwialiśmy urok starych aut, uczestniczących w VII Zlocie Pojazdów Zabytkowych. Szkoda, że kapryśna pogoda zmusiła organizatorów do odwołania koncertu zespołów wokalnych w parku im. Jakuba Wagi, zatytułowanego „Jak w niebie wesoło”. Ale była to jedyna pechowa impreza, która nie doszła do skutku; być może dlatego, że nikt wcześniej

z „górką” nie obstałował pogody. Bardzo udany był natomiast koncert „Iść w stronę słońca”, w którym zaprezentowano największe przeboje popularnej niegdys grupy „2 plus 1”. Solistka tego ansamblu, Elżbieta Dmoch śpiewała zresztą z podopiecznymi Benka Karwowskiego. Autentyczna super zabawa.

Ostatnim akordem tegorocznych Dni Łomży było Studio Lato Radia Białostok, które 16 czerwca rozpoztało się w amfiteatrze przy ul. Zjazd. Prezentacje tomżyńskich zespołów muzycznych, tanecznych i folklorystycznych, a także gości z Edytą Bartosiewicz, która po koncercie sama stwierdziła, że tak udanego koncertu jeszcze „nie grała”. Liczne konkursy dla publiczności. Bezpłatne badanie ciśnienia krwi, poziomu cholesterolu, cukru. Liczne stoiska handlowe i promocyjne, grilowanie... Kilka tysięcy mieszkańców tomży znakomicie bawiło się do późnej nocy, a to co się działo w amfiteatrze wędrowało na radiową antenę. Radio dobrze czuło się w tomży, a nasze miasto znowu powędrowało w świat.



Myszę, że Dni Łomży 2002 to udane przedsięwzięcie. Natrudzili się srodze pracownicy Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych, którzy sprawnie pospinali wszystkie przedsięwzięcia w jeden blok. To także sukces pracowników Teatru Lalek i Aktora, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia, tomżyńskiej Orkiestry Kameralnej, Miejskiej Biblioteki Publicznej, Automobilklubu tomżyńskiego i Radia Białostok.

Za rok – „mały” jubileusz – 585 rocznica nadania tomży praw miejskich.

Uwaga: ze względu na urlop pracownika, w dniach 3–26 lipca 2002 roku biuro ZG TPZŁ nie będzie czynne. We wszystkich pilnych sprawach polecamy natomiast kontakt telefoniczny. Za wyniki z tego powodu problemy – przepraszamy.

Wydawca: Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej,  
18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel./fax (086) 216 28 33,  
Redakcja: Wawrzyniec Kłosiński, tel. (086) 216 49 72; 0601 394 365. Zdjęcia: Józef Babel, Gabs-FOTO Express  
Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babel.  
Druk: Zakład Usług Poligraficznych LIBRA-PRINT, Aleja Legionów 114 B  
Biuro TPZŁ czynne: poniedziałek – piątek od 9.00 do 13.00

ISSN: 1509-6912